

KONIEC ŚWIATA DOCZESNEGO  
I TAJEMNICE ŻYCIA PRZYSZŁEGO

W SERII

LEKTURY ŚWIĘTYCH KARMELU

dotychczas ukazały się:

- Tomasz a Kempis  
*O naśladowaniu Chrystusa z rozważaniami ks. Félicité  
Roberta de Lamennais (2005)*
- o. Charles Arminjon  
*Koniec świata doczesnego i tajemnice życia przyszłego*

o. Charles Arminjon

# KONIEC ŚWIATA

DOCZESNEGO I TAJEMNICE ŻYCIA PRZYSZŁEGO

Konferencje

Redakcja:  
Katarzyna Chęsy  
o. Jan Krawczyk OCD



FLOS CARMELI  
Poznań 2011

*Tłumaczenie:*

Barbara Dyrda, Katarzyna Chęsy, Dorota Ryciuk, Agata Łukomska,  
Bogusława Miziołek, Anna Dalek, Joanna Wojciechowska, Marian Zasadziński

*Tłumaczenie było możliwe dzięki pomocy finansowej:*

Diakonii Modlitwy Przyczynnej KREM-u z Przemysła, Ogniska Misyjnego  
w Przemysłu, Jana Duszyka, Anny i Stanisława Piekarewiczów,  
Ewy i Tadeusza Chęsy, Lilianny i Mieczysława Dopartów, Ani i Patricka Stranz,  
oraz wielu innych osób Bogu wiadomych.

*Skład i projekt okładki:*

Ewa Kardas ZSNM

*Imprimi potest:*

Marian Stankiewicz OCD, prowincjał  
Warszawa, 28.09.2004 r., L.dz. 209/P/2004

*Imprimatur:*

Biskup Marek Jędraszewski, Wikariusz Generalny  
Poznań, 20.09.2010 r., N. 5435/2010

*Nihil obstat:*

Ks. dr Antoni Klupczyński, Cenzor  
Poznań, 15.09.2010 r.

*Wydawca:*

**FLOS CARMELI**

Wydawnictwo Warszawskiej Prowincji Karmelitów Bosych  
ul. Działowa 25; 61-747 Poznań  
tel. 61 856-08-34; faks 61 856-09-47  
e-mail: [wydawnictwo@floscarmeli.poznan.pl](mailto:wydawnictwo@floscarmeli.poznan.pl); [www.floscarmeli.pl](http://www.floscarmeli.pl)

*Druk:*

UNI-DRUK Luboń

---

---

## OD REDAKCJI

---

---

Miłość i Prawda, oto czego zawsze szukała św. Teresa od Dzieciątka Jezus. Wielkie pragnienie miłowania Boga doprowadziło ją do nieba, do pełni świętości, do przeobóstwienia. Jej „mała droga” do nieba, całkiem prosta i krótka, oparta jest na tej samej wymagającej Miłości, która Jezusa zaprowadziła na Krzyż.

Zapytano pewnego mnicha: – Ojczy, co zrobić, aby być świętym?

- Trzeba bardzo miłować Boga – odpowiedział.
- A co czynić, żeby być bardzo, bardzo wielkim świętym?
- Trzeba bardzo, bardzo miłować Boga!!!

Odpowiedź krótka i z pewnością bliska tej Małej Świętej, która tak bardzo miłowała Boga, że nigdy niczego Mu nie odmówiła.

Dlaczego wydajemy książkę „**Koniec świata doczesnego...?**” Odpowiedź jest krótka: gdyż **Teresa czytała ją w młodości!** Na tym właśnie gruncie tak pięknie wyrosła! A jest to ziemia nadal życiodajna... bo ewangeliczna. Karmiona słowami o. Arminjon, ukształtowana surową prawdą jego biblijnego stylu i dotknięta powiewem Ducha Świętego, niosącym jej zapach niebiańskiej krainy, doszła do pełni Miłości i Prawdy.

Istnieją przynajmniej **trzy powody**, dla których pragniemy udostępnić szerszemu gronu czytelników tych dziewięć konferencji, sławnego wówczas kaznodziei, o. Charles’a Arminjon.

**1. Pierwszym powodem jest niezwykle skutek**, jaki za sprawą Dobrego Boga lektura tej książki wywarła na całym życiu i duchowości św. Teresy z Lisieux. Nazwała ją jedną z największych łask swego życia<sup>1</sup>. Patrząc niejako przez ramię św. Teresy, pragniemy

---

<sup>1</sup> św. Teresa od Dzieciątka Jezus, *Dzieje duszy*, Flos Carmeli, Poznań 2005, A 47v, s. 109.

przyjrzeć się tej łasce i przedstawić czytelnikowi książkę, która ukształtowała wrażliwość i sposób myślenia przyszłego Doktora Kościoła. Ponieważ obok takich autorów, jak św. Teresa z Avila, św. Jan od Krzyża, o. Jan Józef Surin SJ, s. Maria z Sales Chappuis (wizytka), czy s. Maria od św. Piotra (karmelitanka) – książka o Charles’a Arminjon jest pierwszą w porządku chronologicznym lekturą jej życia i przypada na bardzo ważny okres rozwoju czternastoletniej Teresy z Lisieux. Bez wątpienia, także po roku 2005 – w którym Ojcowie Karmelici Bosi świętowali 400-lecie swego przybycia do Polski, a relikwie św. Teresy z Lisieux pielgrzymowały po większych ośrodkach religijnych naszego kraju – trzeba nam na nowo poznać „świętą z różami”, tak naprawdę ciągle mało znaną, o „przesłodzonym” wizerunku. Usłyszeć te same słowa, których ona słuchała i które naprawdę wprowadziła w życie. Chcieliśmy wydobyć na światło dzienne konferencje – pozostające przez lata w cieniu tysięcy opracowań o życiu i duchowości Teresy – które tak gorąco polecała wszystkim rzeczywiście poszukującym prawdy. Mamy nadzieję, że i dzisiaj są tacy ludzie, którym radykalny przekaz Ewangelii dostarcza siły i prowadzi już tutaj, na ziemi, ku głębokiej jedności z Bogiem. Tacy, którzy na przekór światowemu modom chcą naprawdę „żyć w Chrystusie” i być w każdej chwili gotowi do „uzasadnienia swojej nadziei”. Ta książka może stać się pokarmem dla takich dusz. Wierzmy, że i dziś przez o. Arminjon Bóg może nas – tak samo jak Teresę – oświecić, rozpałić pragnienia serca i pociągnąć do miłowania życia przyszłego.

**2. Drugim powodem jest treść i styl** tej książki. Autor opowiada o tajemnicach obecnego życia widzianego w perspektywie wieczności. Pozwala wejrzeć w stan dusz po śmierci, odsłania tajemnice związane z końcem obecnego świata i uchyla rąbka tajemnicy wiecznego szczęścia błogosławionych. Czyni to w sposób duszpasterski, zwracając się często do słuchaczy bezpośrednio. Pomimo upływu ponad 120 lat od pierwszego wydania<sup>1</sup>, nie traci ona nic ze swej du-

---

<sup>1</sup> Książka *Koniec świata doczesnego i tajemnice życia przyszłego*, oryg. *Fin du monde présent et mystères de la vie future* została wydana przez Société Générale de Librairie Catholique, Paros-Bruxelles-Geneve, w 1881 r.

chowiej aktualności. Wyjaśnia prawdy wiary w sposób pewny, opierając się na autorytecie Biblii i Ojców Kościoła – co wówczas należało do rzadkości!

**3. Trzecim powodem jest cel, jaki przyświecał o. Arminjon** podczas głoszenia tych dziewięciu konferencji w katedrze w Chambéry, a następnie pierwszym wydawcom, i który przyświeca także nam. **Książka ta ma być pewnego rodzaju lekarstwem, antidotum na duchowy kryzys już nie XIX-wiecznej Francji, lecz Europy XXI wieku.** Ma być antidotum na rozpowszechniający się naturalizm, negowanie ducha nadprzyrodzonego w codziennym życiu, ubóstwienie człowieka przy jednoczesnym odrzuceniu Boga, na zapomnienie wielkich prawd, dotyczących życia przyszłego i myślenie „czysto naturalistyczne, naszpikowane żądzą zysku, przyjemności i swobody”<sup>1</sup>, a tak często pozbawione wiary i miłości do Boga i do ludzi. Trzeba jednak pamiętać, że lekarstwo, aby działało, musi być spożywane, i to regularnie. Zdziwiająca jest aktywność, z jaką Teresa pochłaniała te treści. Uczyla się ich na pamięć, wielokrotnie powtarzała, przepisywała do notatnika..., były dla niej nie tyle dziecinną zabawą, co żarliwą modlitwą. Były zapewnieniem, że wszystko, za czym tęskni i czego pragnie, ma swoje wypełnienie w Bogu Żywym, który ją miłuje.

W Rękopisie A, pośród książek czytanych i cytowanych przez św. Teresę, „Koniec świata doczesnego i tajemnice życia przyszłego”<sup>2</sup> zajmuje wyjątkowe miejsce. Dzieło trafiło do rąk Teresy w decydującym momencie jej życia, stało się dla niej *miodem i oliwą*, którą Jezus karmił ją w obfitości, w wieku dojrzewania, kiedy cała jej dziewczęca natura tęskniła do miłowania i do bycia miłowaną.

Święta Teresa z Lisieux postawi tę książkę na równi z „O naśladowaniu Chrystusa”<sup>3</sup>. Nazwie ją *obfitością miodu i oliwy* dopeł-

<sup>1</sup> Wstęp do *Fin du monde présent...* z 1881 r.

<sup>2</sup> Daleki krewny o. Charles’a – Blaise Arminjon SJ – sto lat po pierwszym wydaniu, w swojej książce *Une soif ardente*, Paris, Desclée de Brouwer 1980, przeanalizował wszystkie podobieństwa wypowiedzi Teresy z Lisieux i o. Arminjon.

<sup>3</sup> Święta Teresa od Dzieciątka Jezus czytała dzieło Tomasza a Kempis w przekładzie i z komentarzem ks. Félicité R. de Lamennais. Zob. Tomasz a Kempis, *O na-*

nijającą *czystą mąkę* „Naśladowania”<sup>1</sup>. Pisząc na łożu śmierci swoje „Dzieje duszy” wyzna, że lektura tych konferencji odpowiedziała na *wielkie pragnienia wiedzy*; że stała się *jedną z największych łask jej życia*<sup>2</sup>, a wrażenia, jakie wówczas lektura ta wywołała, pozostały żywe, bardzo osobiste, słodkie i wciąż aktualne do końca jej dni. Rozważanie tych wielkich prawd wiary oraz tajemnic wieczności wypełniało jej duszę nadziemskim szczęściem, dało jej zakosztować niebiańskiej nagrody, zgotowanej dla miłujących Boga, oraz rozpaliło w niej namiętne pragnienie miłowania Jezusa aż do męczeństwa.

Teresa całe życie poszukiwała jedynie prawdy i właśnie o. Arminjon był jej przewodnikiem, gdy potrzebowała potwierdzenia i umocnienia na drodze miłości i ufności, na którą pociągał ją Duch Święty! Treść tego dziełka tak dalece poruszyła serce Teresy, że – jak sama stwierdza – *przepisywałam wiele ustępów o doskonałej miłości i o przyjęciu, jakie Dobry Bóg zgotuje swym wybranym w owej chwili, gdy On Sam stanie się ich wielką i wiekuiłą nagrodą; wyznawałam Mu nieustannie swą miłość w słowach płynących z serca...*<sup>3</sup>.

Bez wątpienia, lektura ta skierowała wszystkie dążenia jej serca ku wieczności, miłowaniu bez miary i radości nieprzemijającej. Wzbudziła w niej pragnienia namiętnego miłowania Jezusa, wyznawania Mu tej miłości i składania ofiary ze względu na tę miłość. To tak, jakby po przeczytaniu książki Teresa pomyślała: „Wykład najlepszym lekarstwem? **Nie, ale życie, życie w pełni nadprzyrodzone, zawsze zwrócone ku wieczności**”. W każdym razie taką właśnie obrała drogę i jej doświadczenie pokazuje, o ile więcej wart był przykład Świętej od metody jej mistrza.

Konferencja siódma, „O wiecznej szczęśliwości i nadprzyrodzonym oglądaniu Boga”, tak głęboko wyryła się w pamięci i w sercu Teresy, iż jej ślady obecne są nie tylko w rękopisach, lecz nade

---

*śladowaniu Chrystusa z rozważaniami ks. Félicité Roberta de Lamennais*, Flos Carmeli, Poznań 2005.

<sup>1</sup> św. Teresa od Dzieciątka Jezus, *Dzieje duszy*, op. cit., A 47r, s. 108.

<sup>2</sup> Tamże, A 47v, s. 109.

<sup>3</sup> Tamże.



wszystko w listach do Celiny<sup>1</sup>. Pod wpływem tej konferencji Teresa napisała do Celiny 23 lipca 1888 roku:

Doprawdy!... Niedaleko jest od nas, owszem, bardzo blisko – nasz słodki przyjaciel Jezus – patrzy na nas, żebrze o ten smutek, o tę agonię..., POTRZEBUJE tego dla dusz, dla naszej duszy. Chce nam dać tak piękną nagrodę: ambicje Jego, co do naszej duszy, są tak wielkie! Ale jakżeż powie „Moja kolej”<sup>2</sup>, jeśli nasza jeszcze nie nadeszła, jeżeli dotąd jeszcze nic Mu nie dałyśmy? Niestety, bardzo Go to kosztuje, że musi napawać nas smutkiem, ale On wie, że jest to jedyny sposób przygotowania nas, abyśmy mogli poznać Go, jak On siebie poznaje, abyśmy stali się bogami. Jak wielkie nasze przeznaczenie! Jaka wielka jest nasza dusza... Wnieśmy się ponad wszystko, co przemija, trwajmy z dala od ziemi; im wyżej, tym czystsze powietrze!<sup>3</sup>

Echo innego fragmentu siódmej konferencji znajdziemy w liście do Celiny z 12 marca 1889 roku:

Bezmiar stanie się naszą własnością... nie będziemy już więźniami na tej ziemi wygnania, WSZYSTKO PRZEMINIE!... Wraz z niebiańskim naszym Oblubieńcem płynąć będziemy po wodach bezbrzeżnych jezior... Nieskończoność nie ma ani granic, ani dna, ani brzegów!... Odwagi, Jezus słyszy nawet najdalsze echo naszego bólu. [...] Jezus popełniał szaleństwa dla Celiny... Niechże Celina również czyni dla Jezusa szaleństwa... Za miłość płaci się tylko miłością, a rany zadane miłością zagoić potrafi tylko miłość<sup>4</sup>.

Celina, która stała się dla Teresy *zaufaną powiernicą jej myśli*, z którą począwszy od Łaski Bożego Narodzenia *rozumiały się wzajemnie*, dzieliła jej odkrycia i uniesienia. Kilka lat później Teresa wyznaje:

<sup>1</sup> Odsyłamy tutaj czytelnika do pięknego wstępu do książki *Koniec świata doczesnego...* z 1964 r., w którym przytoczony jest fragment opracowania ks. Combes na ten temat.

<sup>2</sup> Konferencja „O wiecznej szczęśliwości i nadprzyrodzonym oglądaniu Boga”.

<sup>3</sup> św. Teresa od Dzieciątka Jezus, *Listy*, Wydawnictwo Karmelitów Bosych, Kraków 2004, s. 92.

<sup>4</sup> Tamże, s. 142.

Jezus, który chciał, żebyśmy wzrastały razem, utworzył w naszych sercach więzi silniejsze niż więzy krwi, sprawił, że stałyśmy się siostrzanymi duszami [...]. Tak, naprawdę lekko biegłyśmy po śladach Jezusa; iskierki miłości, które hojnie w naszych duszach rozsiewał, wino wyśmienite i mocne, które dawał nam do picia, sprawiały, że dla naszych oczu znikwały rzeczy przemijające, a z naszych ust wychodziły obudzone przez Niego miłosne westchnienia. Jak słodkie były nasze rozmowy, które co wieczór przeprowadzałyśmy w belwederze! Ze wzrokiem skierowanym w dal, z uwagą oglądałyśmy księżyc, jak łagodnie wschodzi za wielkimi drzewami [...], wszystko unosiło nasze dusze ku Niebu, pięknemu Niebu, które jeszcze wtedy kontemlowałyśmy jedynie jako „przezroczystrą odwrotną stronę”<sup>1</sup>.

Niewielu zdaje sobie sprawę, że owe *słodkie rozmowy co wieczór w belwederze*, owe *zatopienia się i wznoszenia dusz ku niebu*, owe *iskry miłości oraz słodkie i mocne wino* – to owoc lektury tej właśnie książki.

Celina, a raczej czcigodna siostra Genowefa od Najświętszego Oblicza, w ten sposób wspomina to doświadczenie:

Te rozmowy w Belwederze pozostawiły mi wspomnienie tak żywe i wyraźne, że mam wrażenie, jakby to było wczoraj. Po tylu latach mogę stwierdzić, że nie był to słomiany ogień, przejściowy entuzjazm, lecz niepowstrzymany wzlot ku Bogu. [...] Jeszcze widzę Teresę, jak ścisła moje dłonie, widzę jej piękne oczy wypełnione łzami. To było jak ekstaza świętego Augustyna i świętej Moniki w Ostii<sup>2</sup>.

Możemy więc przypuszczać, że Teresa oraz jej siostra Celina otrzymały w Belwederze niezwykle dary od Boga. Wiara i nadzieja zdają się osiągać punkt kulminacyjny w duszach tych dwu dziewcząt, ich miłość staje się tak czysta i żarliwa, że dosięga niejako przedsmaku posiadania Boga w widzeniu niebiańskim. Ostatecznie możemy poznać wielkość tej łaski – zapoczątkowanej prostą lekturą książki – w liście z 14 lipca 1889 roku, w którym Teresa pisze do Celiny:

---

<sup>1</sup> św. Teresa od Dzieciątka Jezus, *Dzieje duszy*, op. cit., A 47v-A 48r, s. 110.

<sup>2</sup> Archiwum Karmelu w Lisieux.

Och! Ileż kosztuje to życie, jak trudno zostawać na tym padole goryczy i trwogi... Ale jutro... za godzinę, przybijemy do portu, jakież szczęście! Ach! Jakże to błogo będzie uwielbiać Jezusa twarzą w twarz i to przez CAŁĄ wieczność! Zawsze i zawsze coraz to bardziej kochać, ciągle radość coraz bardziej upajająca, szczęście bez chmurki.

Jakżeż to Jezus uczynił, że tak oderwał dusze nasze od wszelkiego stworzenia? [...] Bóg jest godzien podziwu, ale nade wszystko godzien jest miłości, miłujmy Go zatem... kochajmy Go na tyle, aby cierpieć dla Niego wszystko, cokolwiek tylko zechce... [...] A więc umierajmy jako męczennice!

Och! moja Celino! słodkie echo mej duszy, czy rozumiesz?... Męczeństwo tajemne, znane tylko samemu Bogu, męczeństwo bez chwały, bez triumfu!... Oto miłość posunięta aż do heroizmu! Ale pewnego dnia Bóg wdzięczny zawoła: „Teraz moja kolej”. Och! cóż zobaczymy wówczas? Czymże jest to życie, które nie będzie miało końca?... Bóg będzie duszą naszej duszy. [...]

Celino, podczas tych KRÓTKICH CHWIL pozostawionych nam jeszcze, nie traćmy czasu... zbawiajmy dusze... dusze „giną jak płatki śniegu”, Jezus płacze, a my... a my myślimy o własnych cierpieniach, zamiast pocieszać naszego Oblubieńca! Och! Celino moja, żyjmy dla dusz, bądźmy apostołkami, ratujmy zwłaszcza dusze kapłanów [...] iluz złych księży, księży, którzy nie są dostatecznie święci! Módlmy się, cierpmy za nich a Jezus w dniu ostatecznym jakże będzie wdzięczny. Damy Mu dusze!<sup>1</sup>

Wystarczy zebrać jak ziarnka piasku wersety rozproszone w dziełach św. Teresy z Lisieux, by się przekonać, do jakiego stopnia ta czternastoletnia wówczas dziewczyna została przemieniona przez treść tej niepozornej książki. Jak to bywało w zwyczaju Teresy, pozostawiła ona na uboczu tematy, które ją zbytnio nie zajmowały (np. piekło, przyjście Antychrysta i inne), a przyłgnęła całym sercem do tych, które karmiły i potwierdzały jej osobiste odkrycia lub intuicje. Pominęła dyskusje i wywody na tematy modne w ówczesnej epoce, tematy związane z Żydami, masonerią, dziedzictwem rewolucji

---

<sup>1</sup> św. Teresa od Dzieciątka Jezus, *Listy*, op. cit., s. 159-160.

francuskiej, a skupiła się na prawdach wiecznych, dotyczących sensu i celu życia na ziemi. Książka ta trafiła do rąk Teresy w maju 1887 roku. W poniedziałek 30 maja przepisała fragmenty z piątej konferencji i opatrzyła je datą. W sobotę i w niedzielę, 4 i 5 czerwca, przepisała i opatrzyła własnoręcznie datą cztery strony siódmej konferencji o. Arminjon – „O wiecznej szczęśliwości...”, dopisując obok: „teraz moja kolej”. W przeddzień lektury, 29 maja, w niedzielę Zesłania Ducha Świętego, Teresa otrzymała od swego ojca pozwolenie na wstąpienie do Karmelu w wieku 15 lat. Tak więc niejako Bóg przysłał do domu państwa Martin o. Arminjon z jego konferencjami we właściwym i jakże ważnym momencie życia Teresy. Lektura tej książki *zanurzy jej duszę w nadziemskim szczęściu*<sup>1</sup>, rozпали i umocni w niej pragnienie miłowania Boga oraz cierpienia z miłości dla zbawienia dusz – to wszystko dzieje się rok przed wstąpieniem Teresy do klasztoru karmelitanek w Lisieux.

Czytając tę książkę, poznajemy źródło – z pewnością jedno z wielu – jej „małej drogi” do świętości, drogi jak najbardziej mistycznej, na którą pragnie wprowadzić zastępy „małych dusz”.

---

<sup>1</sup> św. Teresa od Dzieciątka Jezus, *Dzieje duszy*, op. cit., A 47v, s. 109.

---

---

## NOTA O AUTORZE

---

---

Autor książki „Koniec świata doczesnego i tajemnice życia przyszłego” to Karol Maria Antoni Arminjon, urodzony 15 kwietnia 1824 roku w Chambéry w domu rodzinnym przy ul. Złotego Krzyża 12. Jego ojcem był Mateusz Arminjon, z początku adwokat w okręgu Savoier, następnie pracownik magistratu, gdzie zrobił karierę adwokacką i osiągnął stanowisko senatora, a wreszcie doradcy Izby Kasacyjnej w Turin, stolicy stanu Sardes.

Karol skończył nauczanie podstawowe i średnie w szkole w Chambéry, kierowanej przez jezuitów. Następnie wstąpił tam do nowicjatu 2 września 1849 roku. Bardzo szybko został skierowany przez przełożonych do pracy kaznodziejskiej. Za radą generała zakonu odszedł od jezuitów i podjął pracę jako wykładowca w Wyższym Seminarium w Chambéry.

Ojciec Karol Arminjon – kanonik honorowy Chambéry i Aoste – był osobowością żywą, duchem niespokojnym. Miał prawy, choć gwałtowny charakter i żarliwe serce, miłujące Boga. Dekretem Stolicy Apostolskiej z 4 grudnia 1863 roku został ostatecznie ustanowiony „misjonarzem apostolskim” – dlatego opuścił pracę w Wyższym Seminarium w Chambéry, aby całkowicie poświęcić się głoszeniu Słowa. Jego życie było pełne zmian i nagłych zwrotów, spalał się w nieustannym przemierzaniu Francji, głosząc rekolekcje i misje. Według niektórych biografów, on sam miał uzasadniać postawę nieustannego głoszenia i podróży tym, że jest to „lekarstwo na pokusę melancholii i smutku”<sup>1</sup>.

O szacunku i poważaniu, jakimi się cieszył, świadczą stopy listów od biskupów, arcybiskupów i kardynałów – przechowywane przez jego rodzinę. Przyjmowały go wszystkie diecezje Francji, niektóre

---

<sup>1</sup> Opinia cytowana przez: Jaques Maître, *l'Orpheline de la Bérésina. Therese de Lisieux*, Cerf, Paris 1996, s. 68.

wielokrotnie. Głosił nieskończoną ilość rekolekcji wielkopostnych, adwentowych i innych – oddziałując wszędzie na słuchaczy mocą swej wiary, prostoty słowa i poświęcenia oraz pozostawiając po sobie błogosławiony wpływ. Był przyjacielem kardynała Lavigerie, na którego zaproszenie głosił rekolekcje w Algierii. Był obdarzony niezwykłym talentem głoszenia, miał mocny i skrajnie oryginalny charakter o skłonnościach do indywidualizmu.

Zmarł 17 czerwca 1885 roku w Chambéry. W ostatnich dniach życia, jeden z przyjaciół, widząc jego lęk przed czyścim „po tylu doznanych dobrodziejstwach” – pytał go:

– Cóż masz sobie do zarzucenia?

– Ach! Próżną chwałę – odpowiedział Karol z pewną dozą melancholii.

Ojciec Arminjon wyróżniał się wśród współczesnych tym, że odwoływał się przede wszystkim do Biblii i Ojców Kościoła; unikał cytowania legend czy objawień prywatnych, trzymając się pewnej nauki wiary i prawowiernych teologów. Swą pewność opierał na autorytecie słów Pisma Świętego, życiu pierwszych chrześcijan i takich Ojców, jak choćby św. Cyprian czy Teodor Studyta – co na ówczesne czasy nie było tak oczywiste jak dziś, a z perspektywy czasu możemy powiedzieć, że było uprzedzeniem soborowego powrotu do źródeł wiary.

Świętą Teresę szczególnie pociągały cytaty biblijne i źródłowe. Wiele z nich – np. Ignacego Antiocheńskiego czy św. Augustyna – pozna dzięki lekturze książki „Koniec świata doczesnego...” i wielokrotnie będzie do nich powracać. Od o. Arminjon Teresa usłyszała rzetelny wykład prawd wiary i „tradycję, w której mistyk pragnie stać się małym dzieckiem w rękach Boga i ożywiony jest bardziej przez uczucia i pragnienia samego Boga niż swoje własne”<sup>1</sup>. Jedynie pod takimi warunkami mistyk może zostać przeobstwiony. Arminjon wkłada w usta Boga te słowa: „Trzeba, bym stał się duszą ich duszy,

---

<sup>1</sup> Wstęp do książki *Fin du monde présent...* z 1964 r.

bym przeniknął i napił ich swoją boskością, jak ogień pochłania metal”<sup>1</sup>.

Teresa przepisywała wiele fragmentów konferencji, zwłaszcza te, które potwierdzały kierunek jej duchowego rozwoju. Początkowo – jako nastolatka i młoda osoba, pragnąca żyć zgodnie z łaską Bożą – zatrzymywała się głównie przy tych, które wyrażały jej osobisty głód szczęścia i miłości. W Karmelu, w miarę rozwoju, będzie akcentować głód miłości, jakiego doświadczał Jezus, aż do pełnego upodobnienia się, gdy wyzna: *Odczuwałam pragnienie cierpienia i bycia zapomnianą*<sup>2</sup>.

Czytając „Koniec świata doczesnego...”, mamy okazję być blisko tajemnic Bożych i w dobrej, sprawdzonej szkole uczyć się „żyć z Boga” i „pozostać maleńkim”. Poznajemy też nieustanną świeżość Ewangelii, która nawet z pożółkłych kart wciąż przekonuje, oświeca i leczy tych, którzy – mimo wzburzonych fal próżnych i kłamliwych ideologii XXI wieku – szukają Prawdy.

---

<sup>1</sup> Tamże, s. 70.

<sup>2</sup> św. Teresa od Dzieciątka Jezus, *Dzieje duszy*, op. cit., A 71r, s. 154.

---

---

## WYJAŚNIENIA REDAKCYJNE

---

---

Tekst oryginalny konferencji różni się nieco od tłumaczenia. Zamia-rem francuskich wydawców z 1964 roku było przedstawienie wersji dokumentalnej, bez żadnej zmiany „nawet przecinka”. My również postawiliśmy sobie zadanie zachowania klimatu i treści wypowiedzi o. Arminjon. Nie było jednak naszym celem zachowanie dokumentalnej ścisłości, ale jasność przekazu. Braliśmy pod uwagę olbrzymie zmiany w sposobie wyrażania i w samym stylu wypowiedzi, jakie się do-kończyły w tym czasie. Zależało nam, żeby współcześnie czytelna była treść, która tak zachwyciła Teresę. Zdecydowaliśmy się na ułatwienie współczesnemu czytelnikowi zrozumienia tekstu:

1. Zrezygnowaliśmy z cytatów Pisma Świętego w języku łacińskim, który wówczas był oficjalnym językiem Kościoła, a dziś jest dostępny jedynie nielicznej grupie czytelników. Zastąpiliśmy je polskimi tłumaczeniami na podstawie Biblii Tysiąclecia (wydanie III poprawione).
2. Wiele odniesień biblijnych w oryginale jest umieszczanych w przypisach, z uwagi na ich kluczowe znaczenie umieściliśmy je w tekście głównym, *kursywą bez cudzysłówów*. W nawiasach z dodatkiem (por.) umieściliśmy cytaty biblijne, których o. Arminjon nie podaje wprost, a które cytuje w tłumaczeniu wolnym według Wulgaty lub do których odnosi się w dalszej interpretacji.
3. Wiele wątków teologicznych poruszanych przez o. Arminjon, a zwłaszcza dyskusji apologetycznych (np. miejsce czyścica, natura ognia piekielnego i czyśccowego) czy wyjaśnień naukowych (np. astronomicznych lub z dziedziny fizyki) nieco się zdezaktualizowało lub pogłębiło. Dokonałiśmy więc opuszczeń fragmentów nieistotnych dla całości i jednolitości myśli



danej konferencji lub koniecznych wyjaśnień, zawsze informując czytelnika odpowiednim symbolem – [...] <sup>1</sup>.

4. Kwestie dodatkowe lub niejasne, dotyczące szczególnie posoborowej nauki Kościoła wyjaśniamy w przypisach, których nie ma ich w oryginale, i zaznaczamy je przez: (przyp. red.).
5. W tekście oryginalnym często brakuje przypisów do wielu dzieł cytowanych autorów lub są to przypisy niepełne. Konsekwencją w tłumaczeniu jest albo brak przypisów, albo przypis niepełny, odsyłający do tekstu francuskiego.
6. Czasem używamy nawiasów kwadratowych [...], umieszczając w nich skróty – syntezy dłuższych partii tekstów, w których autor przeprowadza dowody swoich tez, a które znacznie zaciemniałyby myśl zasadniczą.
7. Tekst jest też opracowany składniowo, gdyż w oryginale często cały akapit to jedno zdanie, podzielone średnikami. Od redakcji pochodzi również podział rozdziałów na mniejsze części.

---

<sup>1</sup> Czytelników zainteresowanych tymi problemami odsyłamy do oryginału dzieła na stronie: <http://eschatologie.free.fr/arminjon/1arindex.htm>.



---

---

## WPROWADZENIE Z 1881 ROKU

---

---

### Do Czytelnika

Drogi Czytelniku,

Powzięliśmy przekonanie, iż jednym z najsmutniejszych owoców racjonalizmu, zgubnym błędem i wielką raną naszych czasów, zatrutym źródłem obecnych rewolucji i niepokojów społecznych, jest zatrata ducha nadprzyrodzonego i głębokie zapomnienie wielkich prawd dotyczących przyszłego życia. Ziemia okryła się straszną żałobą, bo większość ludzi, zafascynowana urokiem przemijających radości, zajęta sprawami światowymi i troską o dobra doczesne, nie zatrzymuje już myśli na wielkich tajemnicach naszej wiary i uparcie się wzbrania przed wewnętrznym skupieniem. Można prawdziwie powiedzieć o współczesnych to, co w swoim czasie prorok Daniel mówił o dwóch starcach z Babilonu: *Zatracili rozsądek i odwrócili oczy, zaniedbując spoglądania ku Niebu i zapominając o sprawiedliwych sądach*<sup>1</sup>.

Dwie przyczyny tej przerażającej obojętności, tego głębokiego i powszechnego letargu, to bez wątpienia niewiedza oraz rozkochanie w przyjemnościach zmysłowych, które, zaciemniając wewnętrzne oko ludzkiej duszy, sprowadzają wszystkie jej pragnienia do ciasnej dziedziny obecnego życia i przesłaniają jej perspektywę przyszłych rozkoszy i nagród. – Zatem, jako że mędrcy już dawno stwierdzili, iż każdą przypadłość leczy się, stosując jej przeciwieństwo, uznaliśmy, że najskuteczniejszym lekarstwem na zastarzałą chorobę naturalizmu będzie jasny, dokładny i wyczerpujący wykład podstawowych prawd dotyczących życia przyszłego i nieuniknionego rozstrzygnięcia ludzkich losów.

---

<sup>1</sup> Dn 13,9.

Może spotkamy się z oskarżeniem, żeśmy tę czy inną prawdę wypowiedzieli ze zbyt wielką stanowczością i surowością, żeśmy podjęli najpoważniejsze i największy lęk budzące punkty chrześcijańskiej nauki bez złagodzeń i niedomówień, które przystosowałyby je do przesądów lub miękkości niektórych dusz, niezwykajnych rozmyślać o tak doniosłych sprawach. Może powinniśmy byli postępować jak lekarz, który troskliwie dozjuje światło choremu przyjacielowi, by zbyt silnym blaskiem nie zranić jego cierpiących oczu. Jednak w porządku religijnym i nadprzyrodzonym zjawiska i procesy zachodzące w duszach są częstokroć wprost przeciwne do tych, które spotykamy w porządku fizycznym i materialnym. W świecie widzialnym zbyt silne światło oślepia, olśniewa i pozbawia wzroku. Lecz gdy duch wkracza w sferę umysłową, gdy przenosi się w rozległe przestrzenie niewidzialnego i niestworzonego, nie trzeba się już obawiać przesady. Chrystus jest wielkim słońcem naszych umysłów, pokarmem i życiem naszych serc: nigdy nie jest lepiej rozumiany ani bardziej kochany niż wtedy, gdy objawia się nadobficie, w jedności swojej nauki i najwyższego blasku swej Boskiej osoby. – Przykład Apostołów ogłaszających Ewangelię pośród nocy pogaństwa, śmiało głoszących ukrzyżowanego Chrystusa wobec Senatu Rzymu i wśród filozofów Areopagu poucza nas wystarczająco, iż prawda pociąga dusze z natury chrześcijańskie, ale oświeca je i przekonuje tylko pod warunkiem, że jest wykładana w całej swej sile i jasności. Długość naszej próby ograniczona jest do czasu trwania obecnego życia. Jeśli byłoby ono, jak chcą racjoniści, tylko ogniwem w łańcuchu losów ludzkich, i jeśli stan, w którym człowiek poddany jest walce i kuszeniu, pociągany przez zmysły i urok stworzeń, miałby trwać przez czas nieokreślony, to Chrystus nigdy nie zacząłby królować, nie byłoby nadziei dla dobra, a zło triumfowałoby na wieki. Jest zatem zupełnie pewne, że dramat rozgrywający się na ziemi będzie miał wcześniej czy później swoje rozwiązanie i swój koniec. Ludzkość wkroczy wówczas w nową fazę istnienia i wszystko, co cenimy i czego szukamy w obecnym życiu, zniknie jak cień i próżny dym. To pewny fakt, którego nadejścia nie zdołają powstrzymać nasze odkrycia ani cuda naszego geniuszu. – Wartość moralną życia określa cel, ku któremu ono zmierza, tak jak

o dogodności drogi decyduje to, na ile pomaga ona bezpiecznie i szybko dotrzeć do końca podjętej podróży. Mówić zatem o życiu przyszłym i o rzeczach ostatecznych, to w rzeczywistości wykładać filozofię życia ludzkiego i ukazywać fundamentalne zasady, na których opiera się wszelka doskonałość i wszelka moralność.

Tom konferencji, który publikujemy, stanowi kontynuację wydanej przed trzema laty książki o Królestwie Bożym. – Królestwo Boże rozpoczyna się, wzrasta i wypełnia się w czasie, ale dopiero w przyszłym wieku będzie doskonale i ukończone. Zamiast więc zatytułować naszą książkę: *Koniec doczesnego świata i tajemnice życia przyszłego*, mogliśmy ją równie słusznie nazwać: *Triumf Chrystusa i Jego Kościoła w przyszłym życiu*. Nasze pouczenia o marności tego przemijającego świata, o niekonsekwencji wszystkich starań podjętych poza horyzontem wiary i nie mających celu w wieczności, o nieodwołalnej karze zachowanej dla niegodziwych, podobnie, jak inne tematy, które poruszyliśmy: nadejście i panowanie Antychrysta, świętynia nieśmiertelności, nagrody przeznaczone sprawiedliwym, powrót upadłego człowieka do jedności z Bogiem przez prawo ofiary i oczyszczenie w tyglu cierpienia, zdały nam się przydatne, by wlać lekarstwo pociechy w przepelnione goryczą serca. Chcieliśmy podnieść zniechęcone, zgnębione dusze, przyjść chrześcijanom z pomocą w niespokojnych dniach, jakie przeżywamy, oraz natchnąć ich świętą rezygnacją i cierpliwością, by się stali ludźmi z wysoka<sup>1</sup>. Pragnęliśmy ich wreszcie umocnić wśród obecnych utrapień, zwracając ich nadzieje i pragnienia ku lepszemu Ojczyźnie.

Staraliśmy się, czerpiąc z czystych źródeł Tradycji i Ojców Kościoła, w świetle Pisma Świętego, wyjść naprzeciw potrzebom zagubionych i pełnych niepokoju dusz naszej epoki, ofiarując im prawdziwe wyjaśnienie tajemnic życia, takie, jakie podaje nam chrześcijaństwo. – Oby dzięki temu dziełu wzrastała miłość do Naszego Pana Jezusa Chrystusa i Jego Kościoła, obyśmy zdołali wpoić naszym czytelnikom

---

<sup>1</sup> W oryginale: „hommes du Sursum” (przyp. tłum.).

tę najważniejszą zasadę: „Służ Bogu i przykazań Jego przestrzegaj, bo cały w tym człowiek!”<sup>1</sup>.

Chambéry,  
dzień objawienia się św. Michała Archanioła,  
8 maja 1881 roku.

---

<sup>1</sup> Por. Koh 12,13.

---

---

KONFERENCJA PIERWSZA

**O KOŃCU ŚWIATA.  
O ZNAKACH, KTÓRYMI BĘDZIE POPRZEDZONY  
I OKOLICZNOŚCIACH, KTÓRE BĘDĄ MU  
TOWARZYSZYĆ**

---

---

*Jak złodziej zaś przyjdzie dzień Pański,  
w którym niebo ze świstem przeminie.*  
(2 P 3,10)

Święty Paweł poucza nas, że obecny świat jest niczym ogromna pracownia, gdzie cała natura podlega słabości i trzusi się aż do dnia, gdy – wyzwolona z niewoli trudności i zepsucia – rozkwitnie w promiennym i odnowionym porządku. *Stworzenie bowiem zostało poddane marność – nie z własnej chęci, ale ze względu na Tego, który je poddał – w nadziei, że również i ono zostanie wyzwolone z niewoli zepsucia, aby uczestniczyć w wolności i chwale dzieci Bożych* (por. Rz 8,20-23).

---

## O KOŃCU ŚWIATA

---

Człowiek na ziemi jest niczym podróżny, żeglujący po burzliwym morzu czasu, a ziemia, która go nosi, jest tylko barką, dzięki której dopłyne do brzegu prawdziwego życia, gdzie śmierć nie ma żadnej władzy. Pewnego dnia każdy człowiek, jak i całe narody, znikną z powierzchni tej ziemi, by przejść do pełni życia. To jest nasze przeznaczenie.

Historia ludzkości byłaby tylko niepojętym dramatem, serią nie związanych ze sobą faktów bez celu, gdyby wcześniej lub później nie miała osiągnąć swego kresu i dopełnienia. W obecnym, naturalnym porządku, wszystko, co się zaczyna, jest przeznaczone do tego, aby się zakończyć; łańcuch byłby bez ciągłości, gdyby nie miał dwóch skrajnych ogniw. Obecny świat, poprzez sam fakt stworzenia, nieuchronnie dąży do rozwiązania i końca.

W jaki sposób odbędzie się ta wielka przemiana? Jakie będą warunki i nowy kształt naszej ziemi, kiedy zniszczona i całkowicie przeobrażona przez ogień, nie będzie już miejscem ciężkiej pracy i krwawych walk? O tym właśnie powiemy niebawem.

Chcę przypomnieć świadectwo Pisma Świętego, a zwłaszcza świadectwo Ewangelii dla naszych czasów, które zapewnia nas, że po upływie jakiegoś czasu porządek rzeczy widzialnych na ziemi będzie zastąpiony nowym, a po okresie zmienności czasu nastąpi wiek pewności i spokoju. Podejmując ten delikatny i trudny temat – jeden z najważniejszych, jakie poruszane są przez Kościół, ponieważ dotyczy przyjścia naszej ojczyzny niebiańskiej i przeznaczenia – uważam za właściwe uprzedzić, że będę unikać każdej przypadkowej opinii, nie będę opierał się ani na wątpliwych objawieniach, ani na nieautentycznych prorocत्वach oraz nie przedstawię żadnego twierdzenia,



które nie jest udowodnione przez nauczanie i życie świętych lub potwierdzone przez autentyczne nauczanie Ojców Kościoła i Tradycji.

W czterech pierwszych konferencjach przypomnę kolejno: najpierw: jakie mają być wskazówki i znaki zwiastujące koniec czasów; po drugie: jakie będą znamiona i cechy prześladowania owego człowieka grzechu – zapowiedziane przez Apostoła jako zwiastuny ostatniego przyjścia Syna Bożego; po trzecie: jakie będą okoliczności zmartwychwstania i Sądu; wreszcie: jakie będzie miejsce nieśmiertelności i stan świata po zmartwychwstaniu.

Dzisiaj, komentując Pismo Święte, a szczególnie rozdział dwudziesty czwarty Ewangelii według świętego Mateusza, spróbujemy odpowiedzieć na trzy fundamentalne pytania: – Po pierwsze: Czy nauka o końcu czasów jest prawdą pewną, opartą na przesłankach rozumu i zgodną z założeniami obecnej wiedzy? – Po drugie: Czy można wyciągnąć wnioski ze słów Jezusa Chrystusa, że koniec czasów jest bliski lub odległy? – Po trzecie: W jaki sposób odbędzie się ten ostateczny kataklizm, ta wielka i ostateczna przemiana?

Wobec tych poważnych problemów, które przeciwstawiają się światłu i przenikliwości ludzkiego rozumu, drży nasze słowo. Księżę Arcybiskupie<sup>1</sup> – niech Twoje błogosławieństwo je umocni. Niech Duch Święty rozjaśni nasz umysł i włoży w nasze usta słowa prawdy, siły, mądrości i powściągliwości!

### 1.1. CZY NAUKA O KOŃCU CZASÓW JEST PRAWDĄ PEWNĄ?

Materialistyczna i ateistyczna nauka naszego wieku – nauka propagowana w publikacjach, nauczana oficjalnie na większości katedr, i którą rozpowszechniają główne nurty obecnej opinii antychrześcijańskiej – uparcie broni założenia, że porządek i doskonałość wszechświata to tylko owoc przypadku. Zapewnia o wieczności materii. Zaprzeczając stworzeniu, nie potrafi logicznie przyznać, że świat musi mieć koniec.

<sup>1</sup> Ks. Pichenot, arcybiskup Chambéry.

Według tej fałszywej nauki obecny wszechświat będzie istnieć zawsze, czyli jeśli będzie się rozwijać i ulepszać, to tylko dzięki geniuszowi człowieka, przez coraz bardziej rosnącą siłę, jaką przypisuje się nauce i zdobyczom przemysłowym, różnym kombinacjom i połączeniom prądów i elementów, które rozdzielają się i łączą, aby dać początek nowym formom. Jednym słowem, dokona się to za przyczyną niezliczonych i jeszcze nieznanymi sił, które skrywa w sobie natura, sił, które same przez się zdolne są do nieograniczonego i nieskończonego rozwoju. Według tej teorii – jak robak, doskonaląc się, stał się czworonogiem; z czworonoga istotą dwuręką; z istoty dwurękowej człowiekiem – tak również człowiek, przy pomocy nauki, dojdzie pewnego dnia do kulminacyjnego punktu najwyższej władzy. Przewycięży ograniczenia czasu i przestrzeni, stworzy sobie skrzydła, aby wznieść się aż do gwiazd i odkrywać cuda gwiazdozbiorów.

W oczach ateistycznej nauki raj i życie wieczne, takie jak wyobrażają je sobie chrześcijanie, są alegorią i mitem. Postęp jest celem ostatecznym, prawem i fundamentem życia człowieka, celem, wokół którego powinny koncentrować się wszystkie jego myśli i wszystkie jego dążenia. Niech człowiek odważnie odrzuci ciemnotę przesądów oraz bezwzględnych i przestarzałych wierzeń, niech wierzy tylko w samego siebie, a w mniej lub bardziej odległej przyszłości będzie mieć władzę nad stworzeniem i żywiołami królestwa ziemi, bez miary i bez przeszkód. Natura, całkowicie posłuszna jego geniuszowi, otworzy się jak róg obfitości, aby przelać na nową ludzkość pełnię upragnionych dóbr; a jeśli obecnym pokoleniom nie uda się osiągnąć tego ideału szczęśliwości, na pocieszenie będą mieć perspektywę, która będzie przywilejem potomnych, przywilejem o tyle bardziej chwalebny, że zostanie zdobyty samodzielnie i bez udziału Boga, będzie wyłącznym i osobistym dziełem wytrwałości, wysiłków i umiejętności człowieka.

Czy muszę mówić, że tym urojonym marzeniem, tym prymitywnym i szalonym teoriom przeczą rozum i powszechna świadomość ludzi? Przeczy im chrześcijańskie rozumowanie.

W rzeczywistości – i taka jest nasza wiara, przekonanie nas, chrześcijan – życie miało swoje źródło i swój początek w Bogu, trzeba więc, aby w Bogu miało swoje spełnienie i przeznaczenie.

Człowiek został stworzony, aby poznać Boga, kochać Go oraz służyć Mu. Gdyby pewnego dnia nie udało mu się Go osiąść i nieodwołalnie z Nim się połączyć, plan Stwórcy, pozbawiony racjonalnego celu, byłby tylko potwornością i szaleństwem. Ludzkość, sfrustrowana w swojej miłości, dążeniach i aspiracjach, okazałaby się nowym Syzyfem, rodzajem przypadkowej maszyny poruszającej się w pustce, skazanej na wieczne kręcenie się po kole ślepej i fatalnej konieczności. Gdzie byłaby zatem sprawiedliwość, moralność, bezpieczeństwo rodzin i władzy publicznej – w świecie, w którym wszystko byłoby niejasne, niepewne i pełne sprzeczności, gdzie ideał nie stałby się nigdy rzeczywistością, gdzie dobro nie zostałoby nigdy oddzielone od zła, w świecie, który nie podawałby żadnych zasad i nie podkreślałby wagi życia moralnego i prawdziwej kary za ludzkie czyny?

Historia – powiedział pewien sceptyk naszych czasów – jest sędzią ludzi i jej sąd, który odbywa się w czasie, czyni Sąd Ostateczny niepotrzebnym i zbytecznym. Jednakże – powiedzmy sobie – sąd historii nie jest sądem publicznym, podczas gdy zło czynione z arogancją jest publiczne, staje się zgorszeniem dla ludzi i bezustanną zniewagą wyrządzaną Bogu. Sąd historii jest również niepełny, ponieważ wszystkie czyny dobre lub złe są źródłem dobra lub zła w człowieku, nasieniem życia lub śmierci, których owoców i wszystkich rezultatów sprawca nie mógł ani przewidzieć, ani przeczuc. Dlatego też, jeśli Sąd Ostateczny nie byłby nam zapowiedziany, powinniśmy się go domagać, potwierdzać jego konieczność, jako niezbędną konsekwencję, jako ostatni krok tej Bożej Opatrzności, która kieruje biegiem historii przez wieki, jako ostatni element dopełniający i wieńczący Jej dzieło.

Sąd powszechny jest tylko ostatnim obrazem całego dramatu ludzkiej historii, realizacją wszystkich częściowych sądów wpływających z Boskiej Sprawiedliwości. Tylko pod tym warunkiem, że historia stanie się jasna i zrozumiała, zobaczymy ją nie taką, jaką

wyobrażają ją sobie rozum i niepełne widzenie człowieka, ale taką, jaka jest naprawdę, jak księgę otwartą i widoczną dla wszystkich<sup>1</sup>.

W naszych czasach głosi się pogląd, że historia nie jest jeszcze spełniona i dopełni się w dolinie Jozafata<sup>2</sup>. W chrześcijańskim rozumieniu, jak i w powszechnej świadomości ludzi, istnieje przekonanie, że świat musi się skończyć i nastanie nowy porządek. Tę prawdę potwierdzają fakty i nauka. Prawem natury i pewną zasadą jest to, że wszystko, co podlega zmienności, rozkładowi, upływowi czasu, co posiada swoje granice, musi ulec zniszczeniu, starzeniu się i osiągnąć swój kres, znikając i ginąc. Każda siła życiowa, każda istota stworzona ma moc, aby rozwinąć swoją energię i działać tylko w ograniczonym czasie i w ramach swoich stworzonych możliwości. Nauka dowodzi, że granice te nie mogą być przekroczone. Najdoskonalsze i najbardziej rozwinięte organizmy nie mogą działać w nieskończoność. Słowem: wszystko, co się zaczyna, musi mieć też swój koniec.

Każdy ruch, nawet ruch nieba, dąży do spowolnienia. Wybitni astronomowie zaobserwowali na Słońcu i na gwiazdach ubytki ciepła i światła, co prawda niedostrzegalne, jednakże po upływie długich wieków wpłyną one niewątpliwie w sposób destrukcyjny na nasz klimat i pory roku. Jakkolwiek będzie, pewne jest, że ziemia nie jest już tak żyzna, ani nie ma tej samej siły wegetacyjnej, jaką miała w pierwszych wiekach historii ludzkości. Tak samo jak świat miał swoją młodość, tak samo mieć będzie swój koniec, gdyż zmierza nieustannie do swego kresu i przeznaczenia.

Jedynie chrześcijaństwo z niezbitą pewnością potwierdza tę prawdę, wynikającą z obserwacji i badań naukowych, a którą umysł otwarty łatwo pojmuje:

---

<sup>1</sup> Hettinger, *Apologie du Christianisme*, t. IV, ch. XVI.

<sup>2</sup> Przyp. red.: „Dolina Jozafata” to nazwa symboliczna: jehoszafat – Jahwe sędzi; tradycja żydowska, chrześcijańska i mahometańska w XIX w. utożsamiała ją z doliną potoku Cedron i głosiła przekonanie, że tam odbędzie się Sąd Ostateczny; według tradycji biblijnej jest to miejsce Sądu Ostatecznego; etymologicznie to dolina Cedronu, pomiędzy miastem a Górą Oliwną, gdzie rzekomo miał się znajdować grobowiec króla judzkiego Jozafata (914-889 p.n.e.); por. JI 4,2.

To właśnie jest to – powiedział pewien protestancki myśliciel – co bardzo różni naukę chrześcijańską od doktryn filozoficznych. Twierdzi ona, iż po tym życiu na człowieka czeka nowe istnienie. Aby to nowe istnienie stało się faktem, jest absolutnie konieczne, aby natura, która przemija i staje się dla człowieka niezrozumiała, osiągnęła pełnię i w przyszłości jednoczyła to, co widoczne i niewidoczne, ulotne i trwałe, osiągnęła harmonię między materią i duchem. Tylko w takiej przyszłości, w takim zakończeniu ludzkiego istnienia sumienie człowieka może znaleźć spokój. Zawdzięczamy tę nadzieję Chrystusowi. Jego obietnica pozwala nam oczekiwać, po ostatecznym kataklizmie, na nową ziemię i nowe niebiosa: *I ujrzałem niebo nowe i ziemię nową, bo pierwsze niebo i pierwsza ziemia przeminęły i morza już nie ma* (Ap 21,1)<sup>1</sup>.

Świat będzie zatem mieć swój koniec.

## 1.2. CZY KONIEC TEN JEST DALEKI CZY BLISKI?

To jest poważne pytanie, niemniej godne rozważenia.

Pismo Święte nie pozostawia nas w tej kwestii w całkowitej nieświadomości. Jezus Chrystus powiedział nam: Nikt nie zna tego dnia, nie znają go nawet aniołowie, którzy są w niebie (por. Mt 24,36). Jednak z drugiej strony, podał nam dokładne wskazówki i znaki potwierdzające, że wypełnienie proroctw jest bliskie i świat dobiega końca.

Jezus Chrystus mówił do całej ludzkości i do każdej konkretnej osoby. Tak więc nasza śmierć jest pewna, jednak jej godzina nieznana. Nikt z nas nie może powiedzieć, czy będzie przy życiu za tydzień, za dzień i nawet ja, mówiący do was, nie wiem, czy dokończę tę rozpoczętą konferencję. Możemy więc zostać zaskoczeni w każdej godzinie. Są jednak znaki zwiastujące, że nasza ostatnia godzina jest bliska i że łudzimy się, obiecując sobie długie życie na ziemi.

A od figowego drzewa uczcie się przez podobieństwo, mówi Pan: gdy jego gałązka staje się soczysta i liście wypuszcza, poznacie, że

<sup>1</sup> Schelling, *Philosophie de la révélation*, t. II, p. 222.

zbliża się lato... Tak samo i wy, kiedy ujrzycie to wszystko, wiedźcie, że blisko jest, we drzwiach (por. Mt 24,32-33).

Prawdą jest, że klęski żywiołowe, zamieszki wojenne oraz kataklizmy i anomalie w rytmie pór roku, które zapowiadają ostatnie nadejście Syna Bożego, są znakami dalekimi i nieokreślonymi. Dawały o sobie znać, z mniejszą lub większą intensywnością, we wszystkich epokach trudnych dla ludzkości, we wszystkich czasach upadku i rozłamów religijnych.

Już w czasach Machabeuszy widziano znaki pojawiające się na niebie. Przez czterdzieści dni całe miasto Jerozolima widziało w powietrzu jeźdźców konnych, odzianych w złote szaty i uzbrojonych we włócznie jak oddziały kawalerii. Konie ustawione w oddziały biegly jedne przeciw drugim. Ludzie ukazywali się uzbrojeni w piki i nagie miecze, mieli złotą broń, błyszczące hełmy i pancerze. Lud, ogarnięty przerażeniem, modlił się żarliwie do Boga, aby te wróżby oznaczały jego wyzwolenie, a nie poniżenie i klęskę (por. 2 Mch 5,1-4).

Podczas oblężenia Jerozolimy, za czasów Tytusa, Świąte Świątych i sama świątynia doznały gwałtownych i tajemniczych wstrząsów. Słyszano dziwne hałasy, a głosy niewidocznych istot wykrzykiwały: „Uciekajmy stąd! Uciekajmy stąd!”. Naczelnny rabin, zaskoczony tymi nadprzyrodzonymi i przerażającymi znakami, zawołał: „O świątynio, dlaczego drżysz i dlaczego straszysz samą siebie?”. Z tego też powodu Jezus Chrystus, nie chcąc pozostawić żadnej dwuznaczności ani dać powodu do fałszywej interpretacji, oświadcza nam, że plagi i znaki w przyrodzie, które będą zapowiadać ostatnie wieki ludzkości, będą dopiero wstępem i początkiem jeszcze większych boleści: *Lecz to wszystko jest dopiero początkiem boleści* (Mt 24,8).

Tak więc nie można wyciągać żadnych wniosków, dotyczących końca świata, z obecnych katastrof i rewolucji, rozwiązłości moralnej, wielkich konfliktów religijnych i społecznych, których sceną w tej chwili jest Europa. Dzisiejsze znaki są takie same, jak w dawnych czasach. Doświadczenie poucza nas, że są niewystarczające, aby dowieść bliskości Sądu.

### 1.3. W jaki sposób odbędzie się ta wielka i ostateczna przemiana?

Jezus Chrystus w swoim prorocztwie (Mt 24) łączy w jednym obrazie znaki, które odnoszą się do końca świata oraz znaki mówiące o zburzeniu Jerozolimy. Po pierwsze, robi to z powodu podobieństwa tych dwu wydarzeń. Po drugie dlatego, że w Bogu nie ma ani różnicy, ani następstwa czasu. Bliskie i dalsze fakty są jasno obecne w Jego umyśle, widzi je, jak gdyby miały miejsce w danej chwili. Ponadto nasz Pan Jezus Chrystus wiedział, że Apostołowie, zanim przyszedł dzień, gdy zostali oświeceni przez Ducha Świętego, byli przeniknięci złudzeniami i wszelkimi przesądami żydowskimi. W ich oczach Jerozolima była całym światem, a jej zburzenie równało się z upadkiem tego świata. W związku z tym ograniczonym i przesadnym patriotyzmem, który brał w nich górę, Apostołowie trwali aż do zburzenia Jerozolimy w czujnym i ciągłym oczekiwaniu. Był to cel, jaki Jezus Chrystus postanowił osiągnąć, chcąc ich wychować do oderwania się od ziemskich nadziei i nie pobudzać ich ciekawości przez odsłanianie ukrytych tajemnic przyszłości.

Ukazuje im w swoim prorocztwie jakby dwie perspektywy, posiadające zbliżone cechy oraz podobne w zarysach, obrazach i barwach. Według świętego Mateusza i świętego Marka obydwie wydarzenia, zburzenie Jerozolimy i koniec świata, wydają się być jednym. Według świętego Łukasza rozdzielenie obydwóch faktów pojawia się bardzo wyraźnie. Podaje on cechy, które odnoszą się tylko do końca świata, na przykład takie: *Będą znaki na słońcu, księżycu i gwiazdach, a na ziemi trwoga narodów bezradnych wobec szumu morza i jego nawałnicy. Ludzie mdleć będą ze strachu, w oczekiwaniu wydarzeń zagrażających ziemi. Albowiem moce niebios zostaną wstrząśnięte. Wtedy ujrzą Syna Człowieczego, nadchodzącego w obłoku z wielką mocą i chwałą* (por. Łk 21,25-28).

### 1.3. W JAKI SPOSÓB ODBĘDZIE SIĘ TA WIELKA I OSTATECZNA PRZEMIANA?

Czy świat będzie istnieć jeszcze przez sto lat? Czy skończy się z naszym obecnym tysiącleciem?

Wszystkie rachuby i badania, którym poświęcili się uczeni interpretatorzy, są niepotrzebnymi poszukiwaniami, których jedynym celem jest zaspokojenie próżnej ciekawości. Opatrzność zrządziła, że ten dzień jest nieznany i nikomu nie uda się go odkryć przed samą chwilą jego spełnienia: *O dniu owym nikt nie wie* (por. Mt 24,36).

I niech nikt nam nie opowiada, że jeśli nie można ustalić dnia, można przynajmniej określić epokę lub rok. Nie, ponieważ święty Augustyn zauważa, że słowo ‘dzień’ w Piśmie Świętym powinno być interpretowane jako dowolny czas trwania. Świadcstwo świętego Doktora jest zgodne ze świadectwem proroka Malachiasza, który mówi nam: *Oto przyjdzie, mówi Pan Zastępów, lecz któż zdoła rozpoznać dzień Jego przyjścia* (por. Ml 3,1-5; 3,17-24). Zachariasz jest jeszcze dokładniejszy i bardziej zdecydowany: *W owym dniu nie będzie światła ani zimna, ani mrozu. Będzie to jeden jedyny dzień – Pan tylko wie o nim – nie będzie to dzień ani noc, wieczorną porą będzie jasno* (Za 14,6-7).

Wynika stąd, że koniec świata nie będzie po prostu konsekwencją naturalnych zjawisk, ale będzie zależeć przede wszystkim od woli Boga, która nie została nam ujawniona (por. Za 14,7).

Panuje przekonanie, że dzieje ludzkości dopełnią się, kiedy miara świętych osiągnie pełnię, a ilość wybranych dosięgnie liczby przewidzianej przez Boga. Zatem żaden człowiek nie może wiedzieć, nie tylko ze względu na pewne racje, ale nawet opierając się na prawdopodobnych przypuszczeniach, jaka jest ilość wybranych, a tym bardziej, po upływie jakiego czasu ta ilość będzie pełna. Któżby się ośmielił twierdzić na przykład, że zostanie ocalonych więcej lub mniej ludzi w przyszłych wiekach niż zostało ocalonych w wiekach poprzednich? Albo że liczba świętych w przyszłości będzie większa, lub że będzie ich mniej niż świętych w przeszłości? Jak przewidzieć, po jakim czasie ich liczba zostanie dopełniona? Czy nie jest pewne, że w życiu Kościoła są czasy nieurodzaju, kiedy święci są rzadkością oraz epoki urodzaju, obfitujące w świętych? To dlatego, biorąc pod uwagę główną przyczynę świata, którą jest ukryta tajemnica prze-



znaczenia, nikt nie może stwierdzić, czy koniec świata jest bliski czy odległy<sup>1</sup>.

Jezus Chrystus uczy nas, że koniec świata jest sekretem, jaki Bóg zarezerwował sobie w swej mocy: *Czas i chwile, które Ojciec ustalił swą władzą* (por. Dz 1,7). Czas ten nie może być przez nas przewidziany aż do chwili jego wypełnienia. Aby jednak uchronić nas od fałszywego poczucia bezpieczeństwa, nie przestaje On przypominać ludziom, że koniec świata – po pierwsze, jest pewny, – po drugie, że jest względnie bliski, – po trzecie, że nastąpi po pojawieniu się nie tylko ogólnych znaków, takich jakie dokonywały się we wszystkich czasach, ale przyjdzie po ukazaniu się znaków specjalnych, na które nam jasno wskazał. Znaki te, to nie tylko nieszczęścia i zmiany konstelacji, ale wydarzenia o charakterze publicznym, związane jednocześnie z porządkiem religijnym i społecznym, co do których ludzkość nie może się mylić.

---

<sup>1</sup> Święty Augustyn naucza, że aniołowie znają liczbę wybranych. Nie wynika z tego jednak, że znają czas trwania świata, ponieważ nie mogą wiedzieć, po jakim czasie ta liczba będzie pełna. Gdzie indziej modyfikuje tę opinię mówiąc, że aniołowie wcale nie znają liczby wybranych, ale po prostu tych, którzy są potrzebni, aby wypełnić miejsca, które pozostały puste po wygnaniu złych aniołów. Zatem ludzie nie są tylko wybrani do szczęśliwości, aby zastąpić upadłe anioły, ale według planu i zamiaru wcześniejszego od upadku aniołów wynika, że może być więcej ludzi zbawionych niż było upadłych aniołów (Suarez, *De Angelis*, t. XIX, p. 1022).

---

## ZNAKI POPRZEDZAJĄCE KONIEC ŚWIATA

---

Pierwszym z wydarzeń zwiastujących koniec czasów jest to, na które wskazuje nam Zbawiciel w Ewangelii według świętego Mateusza, kiedy mówi: *A ta Ewangelia o królestwie będzie głoszona po całej ziemi, na świadectwo wszystkim narodom. I wtedy nadejdzie koniec* (Mt 24,14).

Drugim z tych faktów będzie pojawienie się szatana (por. 2 Tes 2,3-4; 9-10).

Trzecim, nawrócenie narodu żydowskiego, *który uwielbi Pana Jezusa i uzna Go jako obiecanego Mesjasza* (por. Rz 11,25-32). *Tak więc – mówi święty Paweł – niech nikt was nie zwodzi, jakoby nastawał dzień Pański* (por. 2 Tes 2,2-3).

### 2.1. EWANGELIA O KRÓLESTWIE BĘDZIE GŁOSZONA PO CAŁEJ ZIEMI

Jest rzeczą oczywistą, że dwa ostatnie wydarzenia, określone przez świętego Pawła jako mające zapowiadać zbliżanie się ostatecznego zniszczenia, nie dokonały się. Szatan nie pojawił się jeszcze tak, jak przedstawimy go w następnej rozprawie. Żydzi, jako naród, nie zerwali jeszcze zasłony, uniemożliwiającej im uznanie za Boga Tego, którego ukrzyżowali (por. 2 Kor 3,12-16). Pozostaje do rozważenia, czy obecnie Ewangelia została ogłoszona wszystkim narodom we wszystkich zakątkach ziemi.

W tej kwestii Ojcowie i teolodzy są podzieleni. Jedni twierdzą, że słowa Jezusa Chrystusa powinny być interpretowane jako głoszenie częściowe, to znaczy, że wystarczy, aby misjonarze oświecili pewną liczbę osób w poszczególnych zamieszkałych częściach ziemi oraz aby na każdej pustyni, na każdym odległym brzegu, wzniesiono przynajmniej raz krzyż. Inni, liczniejsi, tacy jak święty Hieronim czy

Czcigodny Beda, chcą, aby słowa Syna Bożego były rozumiane dosłownie.

Korneliusz à Lapide<sup>1</sup>, znany interpretator Pisma Świętego, wyrażał opinię, że koniec czasów nadejdzie wtedy, gdy chrześcijaństwo nie tylko będzie rozpowszechnione, lecz także zostanie ustanowione i zorganizowane jako instytucja publiczna wśród ludzi każdej rasy i każdej narodowości. Według niego, zanim zakończy się bieg wieków, nie będzie dzikiej plaży, żadnej zagubionej wyspy na oceanie, żadnego miejsca nieznanego obecnie na obydwóch półkulach, gdzie Ewangelia nie jaśniałaby całym swoim blaskiem, gdzie Kościół nie ukazałby się podobnym do Chrystusa w swoim prawodawstwie, w swoich świętych, w swojej hierarchii, obejmującej biskupów i kapłanów, gdzie wreszcie nie spełniłoby się wielkie prorocтво, iż będzie tylko jedna owczarnia pod wodzą jednego pasterza (por. J 10,16).

Opowiadam się za tą drugą opinią. Bardziej zgadza się ona ze świadectwem Pisma Świętego. Bardziej zgadza się z mądrością i miłosierdziem Boga, który nie robi różnicy między ludami cywilizowanymi i barbarzyńskimi, między Grekami i Żydami, ale który chce zbawienia wszystkich ludzi, pragnie, aby każdy korzystał ze światła i dobrodziejstwa odkupienia. Na koniec bardziej zgadza się ze sposobem działania Opatrzności, która otacza taką samą troską wszystkie ludy i wzywa je kolejno do poznania swojej prawdy w czasie wyznaczonym przez Jej niezmiennie wyroki.

Wystarczy zatem popatrzeć na mapę świata, aby zauważyć, że prawo ewangeliczne nie jest jeszcze ogłoszone wszystkim ludom i że istnieje obecnie niezliczona ilość ludzi pozostających w ciemnościach, którzy nawet nie słyszeli o prawdach objawionych.

Tak więc centrum Azji, góry Tybetu, przeciwstawały się aż do tej pory naszym misjonarzom. Nil ukrywa przed nami jeszcze swoje źródła, jak w czasach Cesarstwa Rzymskiego. Do tej pory nikt nie potrafił nas poinformować w dokładny sposób o zwyczajach, stanie

---

<sup>1</sup> Korneliusz à Lapide (1567-1637) – sławny egzegeta i wielki erudyta w dziedzinie Pisma Świętego: *Comment. in Mt.*, vol. XV, p. 564.

## 2. Znaki poprzedzające koniec świata

religijnym i społecznym ludności Afryki równikowej, mieszkającej pośród wielkich jezior i płaskowyży ostatnio odkrytych, gdzie do niedawna podejrzewano, że są tam tylko piaski i pustynie. Anglia i inne narody założyły kolonie na wybrzeżach Oceanii, ale wewnątrz tych ogromnych kontynentów pozostaje do odkrycia. Oczywiście jest, że Ewangelia nie dotarła jeszcze do wszystkich narodów jako świadectwo! Czy można powiedzieć, że do chwili obecnej była ona głoszona z dużym rozmachem na największej części ziemi, we wszystkich prowincjach Indii i Chin, w większości archipelagów, i to w taki sposób, że nie będzie wybaczone tym ludziom, którzy odmówią jej wiary? Cóż znaczy dwudziestu, stu, tysięcy księży, jeśli chce się głosić Ewangelię w kraju takim jak Francja, zaszczerpić tam wiedzę o boskich tajemnicach, podtrzymać ogień miłości Boga i bliźniego? Same Chiny, zważywszy na ich ogromną populację, potrzebują daleko więcej kapłanów niż Francja. Wśród trzystu czterdziestu milionów mieszkańców, których liczy to wielkie cesarstwo, większość albo nie słyszała o naszej religii, albo ma o niej mgliste i niepełne wyobrażenie: żyją i umierają, nie spotykając nigdy księdza. Afryka, z wyjątkiem północnych prowincji, posiada tylko pięć lub sześć stacji, gdzie przebywają misjonarze, na wybrzeżach o szerokości ponad dwóch tysięcy mil<sup>1</sup>. Na każdej stronie Kronik Kongregacji Rozkrzewiania Wiary znajdujemy te bolesne słowa, które wrywają się z serc apostołów: *Proście więc Pana żniwa, żeby wyprawił robotników na swoje żniwo* (por. Łk 10,2).

Tak więc jest napisane, że na koniec czasów Ewangelia dotrze jako świadectwo do wszystkich narodów. *Wszystkie narody – woła Dawid – wszystkie narody aż do krańców ziemi przypomną sobie Pana i wrócą do Niego, bo władza królewska należy do Niego i On panuje nad narodami* (por. Ps 22,28-29). Dalej Dawid mówi jeszcze: *Jego panowanie rozciągnie się od morza do morza i od rzeki aż do krańców ziemi; mieszkańcy Etiopii upadną przed Nim na twarz: królowie Arabii i Saby przyniosą Mu swe dary* (por. Ps 72,8-10). Pan zwraca się następnie do Kościoła, poprzez słowa Izajasza: *Rozszerz przestrzeń twego namiotu, rozciągnij płótna twego mieszkania, nie*

---

<sup>1</sup> Dane te dotyczą XIX w.

*krepuj się, wydłuż twe sznury, wbij mocno twe paliki! Bo się rozprzestrzenisz na prawo i lewo, twoje potomstwo posiadzie narody oraz zaludni opuszczone miasta (Iz 54,2-4).*

Te teksty są dokładne i przejrzyste, z ich świadectwa wynika jasno, że nadejdzie epoka, kiedy znikną wszystkie herezje, wszystkie schizmy i kiedy prawdziwa religia będzie znana i praktykowana zgodnie we wszystkich miejscach pod słońcem.

## 2.2. PRZEŚLADOWANIE KOŚCIOŁA, CIERPIENIA ZAPOWIEDZIĄ CHWAŁY

Niewątpliwie, ta jedność nie dokona się bez trudu; ludzkość nie dojdzie do tego złotego wieku drogami usłanymi różami. Wszystkie fundamenty Kościoła są przepojone krwią męczenników i umocnione potem apostołów.

Należy więc spodziewać się zaciekłych walk i przeciwności. Poleje się krew. Duch ciemności znowu użyje swoich powabów i podstępów. Można przewidzieć, że dla Kościoła następne prześladowania będą straszniejsze od tych, które wytrzymał do tej pory. Jednak z drugiej strony, trzeba nauczyć się zgłębiać myśli Boga i czytać w zrzędzeniach Jego mocy. Wszystkie wspaniałe wynalazki nowoczesnych czasów mają swój opatrnościowy koniec. Czy Bóg dopuściłby człowieka do tajemnic i ukrytych skarbów stworzenia, dał mu do rąk tak wspaniałe narzędzia jak para, magnetyzm czy elektryczność, mając za jedyne cel dostarczyć mu nowego pokarmu dla jego własnej pychy, aby stworzenia były posłusznymi niewolnikami własnego egoizmu i chciwości? Czy nie była to myśl, którą wyrażał głosem proroka, kiedy mówił: Dam skrzydła moim słowom, zaprzęgnę ogień do moich wozów, wprowadzę moich apostołów w wir powietrzny i przeniosę ich w mgnieniu oka w środek barbarzyńskich narodów? (por. Dn 14,36; Syr 48,12; 2 Krl 2,11).

Tak więc bliskie są czasy, kiedy Jezus Chrystus całkowicie triumfuje i będzie mógł nazwać się Bogiem ziemi. *Bo małżonkiem twoim jest twój Stworzyciel, któremu na imię – Pan Zastępów; Od-*

*kupicielem twoim – Święty Izraela, nazywają Go Bogiem całej ziemi (Iz 54,5).*

Obecnie wiele wydarzeń zapowiada nam wielkie zwycięstwo chrześcijaństwa. Czy nasi wrogowie nie mają tego przeczucia? Z pewnością instynktownie przewidują, że dni ich władzy są policzone i że czas ich przewagi nie będzie trwać długo! To dlatego do bezbożnej wojny, którą prowadzą z Kościołem, włączają wszystkie ohydne wynaturzenia, kłamstwa, wszystkie ciemne i ateistyczne rozgrywki i coraz mniej cierpliwie maskują hipokryzje. Rewolucja podnosi zuchwale swój sztandar przeciwko religii, własności i rodzinie, narusza podstawy budowy społecznej i przypuszcza szturm równocześnie na wszystkich płaszczyznach. Prasa, uwolniona od wszelkich hamulców, przy pomocy tysięcy swoich organów zaszczepia najbardziej wywrotowe doktryny i najbardziej śmiertelne trucizny. Władza kościelna Stolicy Apostolskiej, licząca sobie dziesięć wieków, atakowana z piekielną zuchwałością, przedstawiana jest jako instytucja ciemnoty i zacoiania, uderzająca w świetność naszej cywilizacji. Ugięła się pod tą mnogością połączonych wysiłków, doszczętnie runęła tak, że po ludzku mówiąc, nie można żywić nadziei, iż zdoła wkrótce się podnieść<sup>1</sup>.

Rozumiemy, że w takich czasach trudno o niezłomnych i odważnych uczonych, którzy głęboko poznali mądrość i mogą wskazać nam właściwą drogę. Rozumiemy, że poprzez te chmury i za tym niespokojnym horyzontem, dostrzegają tylko ponure perspektywy i głoszą nam nasilenie zbrodni, wojen i straszliwych przewrotów.

Ale właśnie ta niewiarygodna zuchwałość i odradzająca się bez przerwy wściekłość naszych wrogów jest tym, co daje nam nadzieję nowego chwalebego czasu dla Kościoła. W naszych czasach chrześcijaństwo jest atakowane wszędzie: w sztuce, w naukach, w Kościele i państwie, w Europie jak i w Azji, w starym i nowym świecie. Jest to pewny znak, że zatriumfuje ono wszędzie i w każdym miejscu.

Kiedy to nastąpi? Bóg to wie. Jednak ten fakt jest pewny. Krew męczenników staje się nasieniem chrześcijan, Kościół ma niezmiennie

---

<sup>1</sup> Przyp. red.: Autor nawiązuje tu do upadku Państwa Kościelnego w 1870 r.

obietnice. Wychodząc z Morza Czerwonego, wchodzi do Ziemi Obiecanej. Po okresie ciemności następuje czas światłości i triumfu. Po zniewagach Golgoty Kościół usłyszy wokół siebie błogosławieństwa i triumfalne pieśni wyzwolenia. Nie traćmy więc odwagi. Powitajmy przeszłość, która jest właśnie przygotowywana.

A jeżeli obecnie nasza ojczyzna jest nękana wstrząsami i rozdarta waśniami; jeśli jej los i wpływy polityczne stały się stawką, o którą rywalizują z nienasyconą ambicją pospolite miernoty, to – jak zapowiada Ewangelia – niebawem przypomni sobie pokój i honor wieków swojej młodości; zrzuci łańcuchy i zasłone swego wstydu i jej wspinałe dzieje będą napisane na nowo.

A jeśli koniec świata musiał zostać odłożony na długie wieki, to czym są wieki wobec Wieczności? Sekundą, chwilą bardziej ulotną niż błyskawica. Kiedy Syn Boży wstąpił do nieba, Apostołowie nie mogli oderwać wzroku od miejsca na niebie, gdzie zniknął. Nagle objawili się im dwaj aniołowie odziani na biało i powiedzieli im: *Mieszkańcy Galilei, dlaczego tu stoicie wpatrując się w niebo? Ten Jezus, który został zabrany do nieba, wróci stamtąd w ten sam sposób, w jaki widzieliście Go wstępującego do nieba* (por. Dz 1,9-11); gdzie indziej Jezus Chrystus mówi: *Jeszcze chwila, a nie będziecie Mnie widzieć, i znowu chwila, a ujrzycie Mnie, ponieważ idę do mego Ojca* (J 16,16).

### 2.3. POJAWIENIE SIĘ SZATANA

Jezus Chrystus chciał, abyśmy nie znali dokładnego czasu końca świata. Pouczył nas jednak szczegółowo o sposobie i okolicznościach tego wielkiego wydarzenia.

Koniec obecnego świata nastąpi nagle i niespodziewanie: *Jak złodziej przyjdzie dzień Pański* (por. 2 P 3,10). Przyjdzie, gdy ludzkość będzie pogrążona we śnie najgłębszej bez troski, komfortu i bezpieczeństwa, daleka od myślenia o karze i sprawiedliwości. Przez swoje miłosierdzie Bóg uczyni wszystko, by przyciągnąć ludzkość do siebie. Pojawi się szatan. Ludzie rozproszeni we wszystkich miejscach zostaną przywołani, aby poznać prawdę. Kościół Katolicki po raz ostatni

## 2. Znaki poprzedzające koniec świata

rozkwitnie pełnią swego życia i bogactwa. Jednak wszystkie obfite łaski oraz nadzwyczajne zjawiska, zapowiedziane przez proroków, zostaną ponownie wymazane z serca i pamięci ludzi. Zostaną udaremnione. Ludzkość, poprzez karygodne nadużycie łask, powróci do swych błędów. Zwracając swoje pragnienia i wszystkie dążenia w stronę dóbr i niskich przyjemności tej ziemi, odwróci się – jak mówią żywoty świętych – od Boga do tego stopnia, że nie będzie oczekiwać nieba i nie będzie pamiętać o jego sprawiedliwych wyrokach. *Zatracili swój rozsądek i odwrócili swe oczy, nie spoglądając więcej ku niebu i nie zwracając uwagi na sprawiedliwe sądy* (Dn 13,9). Wszelka wiara zgaśnie w sercach. Wszelkie ciało ulegnie splugawieniu. Boża Opatrzność uzna, że nie ma już ratunku.



---



---

## OKOLICZNOŚCI KOŃCA ŚWIATA

---



---

*W owym czasie* – mówi Jezus Chrystus – *dziać się będzie jak za dni Noego* (por. Mt 24,37). Ludzie żyli wówczas beztrósko, zajmowali się uprawami, budowali zbytkowne domy. Kpili sobie z dobrodusznego Noego, pracującego dzień i noc przy budowie swojej arki. Mówili: Cóż za szalenciec, cóż za wizjoner! Trwało to aż do dnia, gdy nadszedł potop i pochłonął całą ziemię: *Przyszedł potop i pochłonął wszystkich* (Mt 24,39).

### 3.1. DOBROBYT, POKÓJ I BEZPIECZEŃSTWO

Zatem ostateczna katastrofa nadejdzie wtedy, gdy świat będzie najbezpieczniejszy. Cywilizacja osiągnie swój szczyt rozwoju, pieniądze opanują rynki, interesy publiczne będą żyłą złota. Odbywać się będą święta narodowe, wielkie wystawy, a ludzkość, opływająca w niebywały dobrobyt materialny, nie będzie już pokładać nadziei w niebie. Ludzie, przywiązani do najniższych przyjemności życia, mówić będą jak skąpiec z Ewangelii: *Moja duszo, masz dobra na długie lata, pij, jedz, baw się* (por. Łk 12,19). Ale nagle, w środku nocy ludzie zostaną obudzeni, usłyszą wielki hałas i olbrzymi huk. Stanie się to w ciemnościach i o tej proroczej godzinie północy, gdy Pan pojawił się po raz pierwszy, tak też o północy przyjdzie w swej chwale. Da się wówczas słyszeć głos: Pan tu jest, wyjdźcie mu na spotkanie. *Oto Oblubieniec nadchodzi* (Mt 25,6).

W kronikach sabaudzkich zachowało się wspomnienie i żywa jest tradycja straszliwej katastrofy, która pokazuje nam obraz tego, co nastąpi wówczas, gdy Bóg podda ludzkość ostatecznemu oczyszczeniu, a Jego Boska cierpliwość wyczerpie się bezpowrotnie.

Było to przed siedmiuset laty, 24 listopada 1248 roku, w przeddzień świętej Katarzyny. Cała dolina, gdzie obecnie położone jest miasto Chambéry, odpoczywała spokojnie i bezpiecznie. Wieczór był łagodny, powietrze spokojne, gwiazdy błyszcząły na niebie. Pewien bezbożny i rozwiązły człowiek, sprawujący despotyczne rządy nad miastem, które sąsiadowało z miastem, o którym mówię<sup>1</sup>, właśnie zorganizował rozpustną orgię w wesołym gronie i ucztował, fetując świętokradczą grabież klasztoru. Podstępnie i bez skrupułów wyгнаł z niego wcześniej mnichów. Posiłek był wystawny, jak za czasów Baltazara, a wino i likiery płynęły szerokimi strumieniami, mieszając się z przekleństwami i szyderczym śmiechem. Nagle, w jednej chwili, w środku nocy, ziemia gwałtownie zadrżała. Straszliwa wichura, grzmoty i wycia burzy wstrząsnęły niebem i ziemią, sprawiając piekielne wrażenie. Biesiadnicy zostali pogrzebani żywcem – zanim wstali i nim krzyknęli z przerażenia – osunęła się na nich olbrzymia góra. Miasto, pięć wiosek i cały region, zamieszkały przez sześć tysięcy ludzi, runęły

---

<sup>1</sup> Tym miastem, dobrze prosperującym w XIII wieku, było miasto Saint-André, położone w odległości siedmiu kilometrów od Chambéry. Było ono ośrodkiem dekanatu kościelnego Sabaudii. Posiadało przeorstwo i kapitułę, której przełożony miał jurysdykcję obejmującą okoliczne parafie. Zdarzyło się w księstwie Sabaudii, że pewnemu doradcy czy adwokatowi księcia o nazwisku Jacques Bonivard drogą kłamstw i intryg udało się uzyskać, iż księżę Sabaudii i papież Innocenty IV przyznali mu przeorstwo Saint-André, które zostało przekazane pod jego zarządzanie. Przygotował on wiele jadła i zaprosił swoich przyjaciół, aby uczestniczyli w przejęciu własności. W środku nocy skała o wielkości około ośmiuset metrów oderwała się nagle od wysokiej góry, zwanej Mont Granier, i przyniośła pod ruinami Bonivard'a z jego przyjaciółmi, przeorstwo i piętnaście lub szesnaście wiosek i osad znajdujących się w sąsiedztwie tego miejsca. Zakonnicy z przeorstwa, brutalnie wygnani przez Bonivard'a, byli jedynymi uratowanymi w tej zagładzie. Schronili się oni w kaplicy Notre-Dame w Myans, obecnie narodowym sanktuarium Sabaudii, które zawdzięcza swoją sławę tej cudownej ich ochronie. Upadek tych pięciu parafii był tak straszny i zniszczył tak głęboko ziemię, że nie pozostał po nich żaden ślad, z wyjątkiem pagórków, wznoszących się gdzieniegdzie i kilku małych jeziorok tak głębokich, że przez wiele wieków nie udało się zmierzyć ich głębokości (Bardziej szczegółowe informacje znajdują się w pięknej książce księdza proboszcza Trépier, „*Histoire du décanat de Savoie*”).

w przepaść. Ślady ich istnienia do dziś można znaleźć na ziemi, zaś legendy pozostawiają żywe wspomnienie w pamięci ludności.

Ten obraz, zaczerpnięty z jednego z najbardziej pamiętnych i najbardziej ponurych wydarzeń, którego sceną była nasza historia, jest w pewnym sensie bardziej żywy i bardziej przejmujący niż historia Noego i potopu. Wówczas ludzie mieli czas, aby przed śmiercią nawrócić się i otrzymać łaskę skruchy; klęska nadchodziła stopniowo. Jeżeli wszystkim nie udało się ocalić swego ziemskiego życia, to święty Piotr wyraźnie potwierdza, iż wielu wróciło do Boga i ocaliło swe życie wieczne. Mówi on, że kiedy dusza Jezusa Chrystusa została oddzielona od ciała, *poszedł głosić Dobrą Nowinę do otchłani i wyzwolić tych, którzy byli nieposłuszni, gdy za dni Noego Bóg czekał cierpliwie* (por. 1 P 3,19-20).

Jednak w dniu sądu stanie się tak, jak w owym mieście niedaleko Chambéry – wszystko dokona się gwałtownie i z niezrównaną szybkością, *a niebo ze świstem przemienie* (2 P 3,10).

Jezus Chrystus mówi nam: *Niech ten, kto będzie się znajdował na górze domu nie zadaje sobie trudu, aby zejść i zabrać cokolwiek ze swego domu. A ten, który jest w polu, niech nie odwraca się do tyłu, aby zabrać swe ubrania. Biada kobietom, które będą brzemiennie i tym, które będą karmić w tych dniach. Więc jeśli ktoś wam powie: Chrystus jest tutaj czy tam, nie wiercie mu, ponieważ nadejście Syna Człowieczego nastąpi z taką samą szybkością, jak piorun biegnie ze wschodu na zachód* (por. Mt 24,17-19).

### 3.2. OGIEŃ

Ale w jaki sposób odbędzie się to wielkie zniszczenie? Jaka będzie jego pośrednia lub bezpośrednia przyczyna? Jak tego Bóg dokona? Pismo Święte nie pomija żadnej okoliczności dotyczącej tego wydarzenia; najbardziej decydującego i najbardziej doniosłego ze wszystkich wydarzeń, które następowały po sobie od czasu stworzenia. Przekazuje nam, że świat nie ulegnie zagładzie na skutek powodzi, takiej jak potop, nie zawali się pod wpływem trzęsienia ziemi i nie zostanie

pogrzebany pod popiołem i lawą, jak miało to miejsce za panowania Tytusa w Herkulanum i Pompejach, ale zostanie spalony i zniszczony przez ogień: ziemia i wszystko, co na niej, zostanie strawiona przez ogień<sup>1</sup>. Taka była starożytna wiara, wiara Egipcjan i filozofów perskich. Cyceon także twierdził, że świat skończy w ogniu<sup>2</sup>.

Godny uwagi jest fakt, że współczesna nauka zgadza się z żywotami świętych, stwierdzając, że ogień będzie ważnym narzędziem Bożej Sprawiedliwości i odnowy<sup>3</sup>. Utrzymuje, podobnie jak Biblia, że ogień jest pierwszą stworzoną siłą<sup>4</sup>, która zmanifestowała swoją

---

<sup>1</sup> Księga Henocha, choć jest apokryfem, wydaje się zawierać główne wierzenia, jakie obowiązywały w Judei za czasów Jezusa Chrystusa. Przekazuje, że kiedy ludzie przebiorą miarę swoich nieprawości wobec Boga i wobec Izraela, wtedy nadejdzie wielki kataklizm, którego potop był tylko zapowiedzią i ostrzeżeniem. Tym razem Sprawiedliwość Boska posunie się do ostateczności; zło zostanie na zawsze zwyciężone, ziemia zostanie oczyszczona, już nie przez wodę, lecz przez ogień. W nowych niebiosach, na nowej ziemi, rozpocznie się niekończące panowanie wybranego – Mesjasza, panowanie sprawiedliwości, wierności i pokoju, prawdziwe panowanie Boga, w którym Izrael będzie narodem uprzywilejowanym.

<sup>2</sup> Świat musi przejść przez ogień, złączy on ludzkie szczątki ze szczątkami gwiazd. Owidiusz natomiast przedstawia nam Jowisza gotowego razić piorunem ziemię i zatrzymującego się nagle, ponieważ jak mówi: „Przychodzą mu na myśl zrzucenia losu, który postanowił, że pewnego dnia morze, ziemia i nawet samo sklepienie niebieskie, zajęte płomieniami – spłoną, a mechanizm świata, zbudowany z takim artyzmem, zostanie zniszczony” (*Metamorfozy*; ta tradycja, jak również poszczególne cytaty, znajdują się w pracy R. P. de Bouniol, *Études religieuses*, wydanie z października 1879).

<sup>3</sup> Takie spalanie się świata jest faktem zaobserwowanym przez astronomów. Jeden z nich, P. Secchi, mówi o gwieździe, która w ciągu dwunastu dni przechodziła z drugiej do szóstej wielkości. Jej widmo było analizowane. Na podstawie jej bardzo błyszczących smug stwierdzono, że przechodziła przez wszystkie fazy żarzenia się i była nękana ogromnym pożarem. Tej samej obserwacji dokonano na innych gwiazdach, które w kilka dni zgasły i całkowicie zniknęły. Przep. red.: Secchi Pietro Angelo (1818-1878), astrofizyk włoski, pionier astrospektroskopii, opracował pierwszy system klasyfikacji widmowej gwiazd.

<sup>4</sup> Przep. red.: Pierwszym dziełem Boga była światłość: *Niech się stanie światłość* (Rdz 1,3). Światłość ta zaś jest niczym innym, jak słońcem, które w rozumieniu autora jest jednym ogniem; energią, która i niesie życie biologiczne i może je również zniszczyć.

energię i działanie. To poprzez ogień natura została zapłodniona i ożyły żywioły; to dzięki niemu dokonały się wielkie przemiany pierwotnego świata, miało miejsce wzniesienie gór, powstały gwiazdy i ostatecznie powstał cały ten porządek, cała różnorodność wszechświata, jaką teraz oglądamy i podziwiamy.

*Na początku ziemia była bezładem i pustkowiem, a ciemności panowały nad całą powierzchnią bezmiarów wód* (por. Rdz 1,2). Innymi słowy, jak objaśniają nam to uczeni i komentatorzy, materia była lotna i w stanie pary. Zanim Stwórca nadał jej różne właściwości i formy, ustalił jej porządek i ukształtował ją w sześciodniowym dziele, wszystkie składające się na nią żywioły były w stanie chaosu.

Ziemia, słońce, gwiazdy były zagubione w bezmiarze jakby ogromnego morza. Jednak to morze nie było nieruchome i bezładne. Na powierzchni i w niedostępnej głębi morze wrzało i było wprawiane w ruch przez ożywcze tchnienie wiecznego i wszechmogącego Ducha: *Duch Boży unosił się nad wodami* (Rdz 1,2). Duch Święty sprawiał, że materialna substancja była przygotowywana do życia. Pod wpływem działania tego ogromnego ciepła żywioły podlegały przemianom, doskonaliły się, nabierały mocy i energii, pozbywały się nalotów, tak jak złoto, które oczyszcza się i pozbawia rdzy w piecu, do którego jest wrzucane. I kiedy przekształcone w ten sposób, pod wpływem tchnienia żaru Boskiego Ducha, stały się zdolne usłyszeć głos Boga, Stwórca zawołał je kolejno i powiedział: *Niech stanie się światłość. I stała się światłość* (Rdz 1,3). A po tym, jak stworzył noc i dzień, rozpostarł niebo, oddzielił stałą materię od masy wód, która ją otaczała, powiedział: *Będziesz nazywać się ziemią* (por. Rdz 1,10) i ziemia się scałiła. Zwrócił się również do wód, pozostawiając na naszym globie tylko jej niezbędną część, konieczną do nawadniania i wypełnienia basenów mórz, resztę zaś zamienił w stan pary lub eteru, aby wypełniły ogromne przestrzenie, znajdujące się ponad wszystkimi sferami i sklepieniem: *Bóg oddzielił wody pod sklepieniem od wód ponad sklepieniem* (Rdz 1,7).

Było to wielkie i przedziwne dzieło, które zapoczątkowało wspały rozwój świata, dokonujący się w czasie. Stajemy w zachwycie,

## 3. Okoliczności końca świata

oczarowani i z drżącym sercem, na widok dokonującego się dzieła stworzenia! Na widok arcydzieła Boskiej mocy i mądrości, wydobywającego strumienie światła i piękna z tego bezkształtnego i ciemnego oceanu<sup>1</sup>; wprawiającego w ruch i działanie wszystkie bezwładne istoty, które Boski Duch obdarzył swoją mocą, przenikając je swym żarem i promieniowaniem! *Przez słowo Pana powstały niebiosy i wszystkie ich zastępy przez tchnienie ust Jego* (Ps 33,6).

Nie możemy dłużej rozważać tych wspaniałych dzieł, gdyż tylko po części są one związane z naszym obecnym tematem.

Zatem ten sam Duch Święty, który hojnie porozsiewał we wszechświecie skarby harmonii i doskonałości, postąpi w ten sam sposób, ustanawiając nowe niebo i stwarzając pałac, który na zawsze będzie domem uwielbionego człowieka.

Nie łudź nikogo. Nie stwarzam iluzji. To słowo jest pewne, gdyż nie jest nasze. Jest ono słowem wszystkich proroków, którzy przemawiali, wszystkich ewangelistów, którzy napisali: *Przeto nie boimy się, choćby waliła się ziemia i góry zapadły się w otchłań morza. Niech wody jego burzą się i kipią, niech góry chwieją się pod jego naporem* (Ps 46,3-4). Przed Jego blaskiem pociemnieje słońce, księżyc straci blask, a gwiazdy pospadają. To znaczy, że rozdzielone po raz drugi, rozprysną się w powietrzu jak lekkie krople<sup>2</sup>.

<sup>1</sup> Sławni astronomowie naszego wieku – Janssen, Secchi czy Angstrom – na podstawie analiz i niepodważalnych obserwacji oraz poprzez rozłożenie gwiazdnego światła, wykazali istnienie większych wód w rejonach sklepienia niebieskiego, to znaczy wokół Słońca, na planetach, a nawet na najbardziej oddalonych gwiazdach. W dniu 12 maja 1869 r. Janssen pisał z Himalajów do Akademii Nauk w Paryżu: „Niektóre teoretyczne przypuszczenia pchnęły mnie do sprawdzenia, czy światło widmowe niektórych gwiazd nie przedstawia znaków optycznych pary wodnej. Fakt potwierdził moje przypuszczenia; nie można dzisiaj kwestionować, że spora ilość gwiazd nie jest otoczona wodną atmosferą. Samo słońce przedstawia plamy i bruzdy, które pochodzą z pary wodnej”. Takie są wody nad sklepieniem, o których mówi Biblia. W ten sposób rzetelna nauka Biblii złączyła się z nauką niedowierzającą i sceptyczną, kpiącą sobie z mnichów i zarzucającą im fałszowanie żywotów świętych.

<sup>2</sup> Według tekstów Ewangelii, które mówią nam wyraźnie: *gwiazdy spadną z nieba* (Mt 24,29), należy niechybnie założyć, że nie tylko nasza Ziemia, ale gwiazdy, lub w każdym razie całość naszego systemu planetarnego, zostaną rozdzielone, znisz-

Ten ogień pochłonie niegodziwców jak słomę, przeniknie ich kości aż do szpiku i strawi ich na wieki (por. Mal 3,19).

Wydarzenia te będą ostatnim doświadczeniem, przez które będą musieli przejść sprawiedliwi, żyjący w dniach ostatnich. W ten sposób przeżyją czyściec już tu na ziemi, a jego płomienie na zawsze zgasną w chwili zmartwychwstania. Te wydarzenia będą tygłem, w którym zostaną wypalone resztki ziemskiego brudu, by żadna plama nie przyćmiła bieli ich szat, kiedy pojawią się przed tronem Boga.

To wszystko nadejdzie, te wszystkie wydarzenia się urzeczywistnią! Nie powinniśmy w to wątpić. Są one tak absolutnie pewne, jak Bóg jest pewny sam w sobie, jak pewny jest Duch Prawdy, który się nie myli, i nie podlega żadnej zmianie.

Można stwierdzić, że wszyscy jak tutaj jesteśmy, opuścimy ten świat, zanim będziemy świadkami tego wielkiego zniszczenia. Jezus Chrystus uznał jednak za właściwe pouczyć nas o tych wielkich prawdach. Nie mają one bowiem charakteru spekulacji, nie są wy-

---

czzone i ulegną spaleni. Astronom Lagrange w swoim traktacie o mechanizmie niebieskim i w swojej teorii, dotyczącej zmienności planet i przesuwania osi ich orbity, wyprowadza wniosek, że nasz system planetarny jest na tyle zabezpieczony od jakiegokolwiek rozbicia i zbudowany w taki sposób, że może istnieć miliardy wieków. Teoria Lagrange'a jest bez wątpienia bardzo pomysłowa i piękna, ale opiera się na hipotezie, że nie pojawi się żaden nieprzewidziany cios, żaden nieznan nam wypadek, który zmieniłby aktualny porządek i zadał kłam dokładnym wyliczeniom nauki. Otóż Ten, który stworzył niebiosa i pokierował ich ruchem z harmonią i porządkiem, tak doskonałymi i godnymi podziwu, może w jednej chwili i bez żadnego cudu zniszczyć swoje dzieło. Z tajemniczej przyczyny, nieznannej człowiekowi, może spowodować zamęt i zaburzenie w ruchach ciał niebieskich. Wstrząs ten natychmiast spowoduje całkowite zniszczenie i wstrzymanie prawa przyciągania ziemskiego we wszystkich planetach i ruchu ich satelit, które nasi uczeni uważają za niezmiennie i wieczne. Wiemy, że te rzeczy nastąpią, ponieważ Prawda wieczna wyraźnie nam przepowiedziała zniszczenie i rozpad Układu Słonecznego na końcu czasów. To zniszczenie jest pewne, ponieważ napisane jest: *Niebo i ziemia przeminą, ale słowa moje nie przeminą* (Mt 24,35). Jak mówią Włosi: Scillaba di Dio non si Cancella – Słowo Boga jest nieomyślne. W ten sposób koniec świata będzie faktem nadprzyrodzonym. Jeśli chodzi o epokę, w której to nastąpi, to jest ona znana wyłącznie Bogu i zależy od Jego woli. Co do sposobu, w jaki się to dokona, to przyczyny naturalne i nadprzyrodzone tych zjawisk pozostaną na służbie woli Boga.

myśloną teorią, lecz ich celem jest nadanie kierunku naszemu życiu, tak aby zmierzało ono praktycznie i skutecznie do zbawienia.

W rzeczywistości, jeśli ziemia i wszystko, co ona zawiera, ma zniknąć pewnego dnia spalona w ogniu, to dobra tego świata nie są więcej warte niż drzewo i słoma! Po co więc czynić z nich przedmiot naszych pragnień i zaprzętać sobie nimi umysł? Po co próbować budować i pozostawiać ślady naszego geniuszu i naszej potęgi tam, gdzie nie mamy stałego domostwa i gdzie postać tego świata zostanie porwana jak namiot, w którym nie ma już podróży?

### 3.3. KIEDY TO NASTĄPI?

Kiedy nastąpi owo zniszczenie? Czy ten przerażający kataklizm nadejdzie po upływie wielu wieków? Jezus Chrystus mówi nam, że wieki te są tylko chwilą wobec wieczności.

Kiedy nadejdzie ta chwila, kiedy wejdziemy w smakowanie tajemnic przyszłego życia oraz staniemy się uczestnikami tego ostatecznego dramatu, cały czas trwania ludzkości wyda się tak krótki, że zda się nam niczym jeden dzień: *Jeden dzień u Pana jest jak tysiąc lat, a tysiąc lat jak jeden dzień* (por. 2 P 3,8; Ps 90,4).

Dla świętego Pawła, wielkiego proroka, czas nie miał miary ani przestrzeni, czuł się on przeniesiony do samego nieba. Święty Hieronim, przebywając w swej jaskini w Betlejem, słyszał trąbę Sądu budzącą umarłych; włosy mu się jeżyły ze strachu, a ciało i kości drżały pod wpływem niewypowiedzianych dreszczy.

Jezus Chrystus nakazał nam dogłębnie rozważyć Jego pouczenia, ponieważ na pewno będziemy zaskoczeni przyjściem tego dnia, a spadnie ono na nas wcześniej niż się tego spodziewamy.

Pod koniec XIV wieku w Hiszpanii pojawił się niezwykle człowiek: Wincenty Ferreusz – prorok i cudotwórca – od młodości dorastał w atmosferze powszechnego podziwu. Duch Święty spoczął na nim, zawładnął jego sercem i wzniecił w nim żarliwość nieznaną od czasu świętego Pawła. Posiadł i podtrzymywał jego ciało i pozwolił



zniesić przytłaczające zmęczenie, pomimo skrajnej słabości i surowych umartwień. Udzielił mu daru czynienia cudów. Dał mu słowa o wyjątkowej mocy, jakich ludzkość nigdy nie słyszała od czasu Pawła Apostoła.

Wincenty odrzucał godności proponowane przez papieża. Jego życie było modlitwą, postem i ciągłym głoszeniem Ewangelii. Przez dwadzieścia lat przemierzał Europę i przez dwadzieścia lat Europa drżała pod wpływem płomienia i żaru jego natchnionych słów<sup>1</sup>.

Sąd Ostateczny był ulubionym tematem jego kazań. Oznajmił światu, że został specjalnie posłany przez najwyższego Sędziego, aby ogłosić zbliżanie się ostatnich dni.

Pewnego dnia w Salamance – mieście teologów i uczonych – niezliczony tłum cisnął się, aby usłyszeć głos Wincentego – posłańca nieba. Zwrócił się on do zgromadzenia i rzekł: „Jestem aniołem Apokalipsy, którego święty Jan widział lecącego pośrodku nieba i który głośno wołał: Ludu, ułękniście się Pana i oddajcie Mu cześć, ponieważ dzień sądu jest bliski”.

Na te dziwne słowa, wśród zgromadzonego tłumu dał się słyszeć pomruk niezadowolenia. Tłum oskarżał go o szaleństwo, próżność i bluźnierstwo. Posłany zatrzymał się na chwilę z oczami utkwionymi w niebo, w pewnego rodzaju uniesieniu i ekstazie, a potem znowu zaczął wołać jeszcze głośniej: „Jestem aniołem Apokalipsy, aniołem sądu”. Poruszenie i oburzenie sięgnęły apogeum. „Uspokójcie się – powiedział święty – nie burzajcie się na moje słowa, zobaczycie na własne oczy, że jestem tym, kim powiedziałem, że jestem. Idźcie na skraj miasta do bramy świętego Pawła, znajdziecie tam martwą kobietę. Przynieście ją tutaj, a wskreszę ją na dowód tego, co święty Jan powiedział o mnie”. Propozycja ta spotkała się z nowymi okrzykami i jeszcze większymi protestami. Jednak kilka osób zdecydowało się udać do wskazanej bramy. I rzeczywiście znaleźli tam martwą kobietę; przynieśli ją i położyli pośrodku zgromadzonego tłumu.

<sup>1</sup> Mgr Gaume, *Où allons-nous?*, no. XVII.

Apostoł, który nie opuścił ani na moment wzniesienia, skąd przemawiał, zwrócił się do zmarłej: „Kobieto, w imię Boga, rozkazuję ci wstać”. Zmarła, owinięta w całun, natychmiast się podniosła i opuściła go. Pośród zbiegowiska odsłoniła swoją twarz i ukazała się pełna życia. Wincenty dodał więc: „Dla chwały Boga i zbawienia tych ludzi, powiedz teraz, kiedy możesz mówić, czy rzeczywiście jestem aniołem Apokalipsy, którego zadaniem jest obwieścić światu zbliżanie się Sądu Ostatecznego?”. „Ty jesteś tym aniołem – odpowiedziała kobieta – jesteś naprawdę”.

Aby umieścić to wspomniane świadectwo pomiędzy dwoma cudami, święty powiedział jeszcze: „Czy wolisz pozostać przy życiu, czy znów umrzeć?”. „Chcę pozostać przy życiu” – odpowiedziała kobieta. „Żyj zatem” – powiedział święty. Jak zaświadczył pewien historyk, kobieta rzeczywiście przeżyła jeszcze wiele lat, jako żywy świadek zadziwiającego cudu i najwznioślejszej misji, jaką człowiek nigdy wcześniej nie został obdarzony.

Nie dyskutujemy na temat autentyczności tej historii. Wzbudziła ona wątpliwości u kilku biografów, a towarzyszące jej okoliczności dały okazję do krytyk i kontrowersji. Jednak na poparcie naszej nauki wystarczy stwierdzić, że Kościół nie ogłosił, że jest ona nieautentyczna, ponieważ w bulli kanonizacyjnej świętego Wincentego jest powiedziane: „Posiadł słowa wiecznej Ewangelii, aby zapowiedzieć, jak anioł lecący środkiem nieba, królestwo Boże dla każdego języka, każdego plemienia i każdego narodu i aby ukazać bliskość Sądu Ostatecznego”.

Minęło prawie pięćset lat, od czasu, kiedy miało miejsce to wydarzenie, a Sąd, zapowiedziany przez cudotwórcę z XIV wieku, nie nastąpił. Czy mamy z tego wyciągać wniosek, że święty został wprowadzony w błąd i że cud tego zmartwychwstania – potwierdzonego przez poważnych i godnych wiary świadków, opisywany i przekazywany przez rzeźbę i malarstwo – powinien trafić między legendy, uznany za alegorię i zwykły wymysł?

Święty Wincenty Ferreusz mówił tak, jak czynili to przed nim święci Doktorzy, a po nim większość wielkich ludzi zajmujących się

apostolstwem. Tak więc święty Hieronim ganił co prawda pewnego Judę – znanego pisarza, autora historii Kościoła – ponieważ twierdził on, że koniec świata poprzedzą gwałtowne prześladowania i nastąpi on w niedługim czasie. Jednak ten sam święty Hieronim, w jednym ze swoich listów<sup>1</sup>, nakreślił przekonywający obraz klęsk i nieszczęść, których był świadkiem, wypowiadając prawie taką samą opinię. Święty Cyprjan (List 58) napisał te słowa: „Powinniście być pewni, że dzień ostatecznych zniszczeń jest nieunikniony i że czasy Antychrysta są bliskie”. Święty Ambroży w mowie pogrzebowej swojego brata, Satyra, wołał: „Został wyrwany z życia, aby nie być świadkiem końca świata i całkowitego zniszczenia wszechświata”. Święty Grzegorz I Wielki oraz święty Bernard wyrażali to samo przeświadczenie w swoich książkach i mowach. Ci znamienici Doktorzy i wielcy święci mówili w ten sposób z tego powodu, że widzieli, jak gaśnie wiara, a nieszczęścia ich czasów wzrastają każdego dnia, osiągając przerażające rozmiary. Mówili tak, ponieważ myśl o tym wielkim dniu napełniała ich lękiem i chcieli zaszczepić tę pożyteczną obawę ludziom zagubionym, aby doprowadzić ich do poznania Boga i czynienia dobra. Nie można jednak powiedzieć, że byli dalecy od prawdy: mówili według Pism, które nie przestają ukazywać nam nadejścia Boskiego Sędzię, jako bliskiej perspektywy: Bliski jest dzień Pański!

Apostołowie i mistycy nie okłamywali nas, ponieważ czas jest niczym dla tych, którzy przekroczyli granice życia ziemskiego. Wieki całe – mówi Pismo Święte – to tylko dzień, który szybko upływa. Na sklepieniu niebieskim są gwiazdy oddalone o miriady lat świetlnych, a gdy obserwuje się je z Ziemi, wydaje się z tej odległości, że tworzą tylko jeden punkt. Tak też z wysokości życia Bożego, gdzie znajdujemy się pewnego dnia, czasu jakby nie będzie. Rok, sto tysięcy lat czy miliony lat z perspektywy wieczności wydadzą się nam tylko krótką chwilą. Ocenimy je jako czas trwania tak mikroskopijny, że w pewnym sensie nie będzie między nimi różnicy, którą nasz umysł mógłby zauważyć. Do zmartwychwstania powszechnego, jak i do zmartwychwstania każdego ciała, dokonanego przez Jezusa Chrystusa,

<sup>1</sup> Św. Hieronim, *Lettre r Ageruchie de Monogam*.

można w konsekwencji odnieść słowa świętego Jana Ewangelisty: *Nadchodzi godzina, gdy ci, którzy znajdują się w grobach, usłyszą głos Syna Bożego* (por. J 5,28-29).

Zresztą w chwili śmierci nasz wieczny los zostanie utrwalony nieodwołalnie. Sąd indywidualny, jaki po niej nastąpi, określi stan, w jakim staniemy przed Boską Sprawiedliwością oraz stopień bliskości z Bogiem, jaki tam otrzymamy.

Wobec takiego nieuniknionego zakończenia życia człowieka, nawoływanie i agitacje naszych polityków nie są niczym innym, jak próżnym hałasem. Rewolucje, które powodują śmierć ludzi oraz upadek republik i cesarstw, znaczą mniej niż zmiana sceny i dekoracji w teatrze. Te wszystkie kolosalne przedsięwzięcia i wspaniałe prace, którymi ludzie zajmują swój umysł i które doprowadzają do doskonałości za cenę największych poświęceń i najbardziej ryzykownych wysiłków, wydają się ulotne niczym dym i okazują się dziełami bardziej kruchymi niż pajęczyna utkana przez pająka, która najczęściej nie przetrwa jednego dnia.

Wtedy nie będzie już innego rozróżnienia między ludźmi, jak rozróżnienie według zasług i cnót. Znikną wszystkie myśli próżne i zarozumiałe. Nie będzie polityki. Sama nauka zostanie zniszczona. *Wytrąć mądrość mędrców* – mówi Bóg (por. 1 Kor 1,19-20).

Szczęśliwi ci, którzy usłyszą Słowo Boże i zachowają je wiernie w swoim sercu. Szczęśliwi ci, którzy budząc się ze swego snu, według zalecenia Apostoła, będą postępowali *przyzwoicie jak w jasny dzień* (por. Rz 13,13). Szczęśliwi ci, którzy jak roztropne panny zachowają starannie oliwę w swoich lampach i ci, którzy przygotują dorodne kłosa na dzień doniosłego i uroczystego żniwa! (por. Ps 126,5-6).

To oni zostaną wezwani jako wybrani, ponieważ, jak mówi święty Jan, ich imiona są zapisane w księdze życia Baranka, który został zabity na początku świata<sup>1</sup>. Oby ten los stał się naszym. Niech się tak stanie!

---

<sup>1</sup> Przyp. red.: Por. Ap 5,6, Rz 5,15-20, Kol 1,15-20. Autor w tym wyrażeniu jednoczy wiele wątków teologicznych: na początku stworzenia Bóg Ojciec już posta-

---

nowił ocalić ten świat przez ofiarę swego Syna; w oczach Boga jest tylko wieczne TERAZ; Zmartwychwstały jest zabitym Barankiem i Baranek zabity jest Żyjącym przed tronem Boga; od początku nasze imiona zapisane są w niebie, gdyż Ojciec od początku, przez wzgląd na Syna – zabitego Baranka, który gładzi grzech, usprawiedliwia, uświęca i przeznacza do chwały tych, którzy wierzą w Jego Imię.